Dziś 1…

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

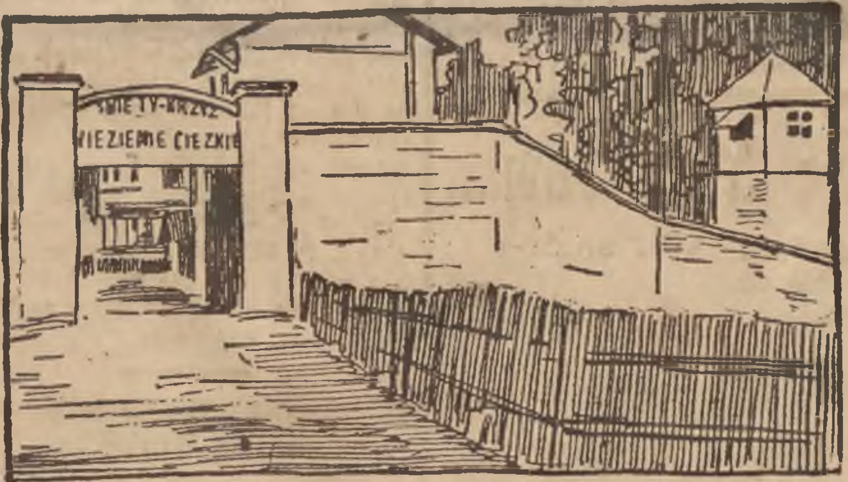
Nr. 7553 — Lwów, niedziela 27 września 1925. — Rok XVI.

Próba szantażu na opinji publicznej.

Płatna kampanja Banku Związku Sp. Zarobkowych.

Sensacyjna rewizja w P. K. O.

Rewelacje księdza Panasia o mordercy ks. Ideca.





TEREN BUNTU SKAZAŃCÓW W WIĘZIENIU ŚWIĘTOKRZYSKIEM.

Podajemy zdjęcie tzw. „bramy skazańców" w więzieniu świętokrzyskiem, oraz plan sytuacyjny: Gruba linja czarna oznacza potężny mur, okalający wszystkie zabudowania więzienne, do których prowadzi brama, znajdująca się w południowej części wschodniej strony muru. Teren zdobyty przez więźniów wraz z III. basztą, z której się zbuntowani ostrzeliwali, oznaczony jest linją przerywaną.

Walki z Anglikami koło Bagdadu.

Angora. 25 września. (Tel. G. P.) Anatolska Agencja tel. donosi, że pomiędzy mieszkańcami Zbrokro a wojskiem angielskiem wywiązała się walka. O zaciekłych starciach donoszą również z okolic Bagdadu. Anglicy, mając zupełną przewagę oświadczyli, że żądają poddania się w przeciągu 10-ciu dni.

Udaremniona rewolucja w Rumunji.

Aresztowanie wielkiej organizacji bolszewickiej.

Wiedeń, 25. września. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" z Bukaresztu: Policja odkryła w Gałaczu organizację komunistyczną. Spiskowcy chcieli wywołać rewolucję w Mołdawji i Bessarabji, przygotowawszy na ten cel odpowiednie manifesty. Wszystkich agentów aresztowano.

Sto tysięcy dolarów na przewrót na Węgrzech.

Wiedeń, 25. września. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" z Budapesztu: Dotychczas aresztowano 50 członków organizacji komunistycznej, która otrzymała od Moskwy na cele przewrotowe 100.000 dol. Zanosi się na dalsze aresztowania.

Karachan na widowni.

Ma rozpocząć nową politykę wobec Niemiec.

Londyn. 25 września. (Tel. G. P.) Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegr." dowiaduje się, że w razie ustąpienia Cziczerina Karachan miałby zapoczątkować nową politykę wobec Niemiec, polegającą na tem, że rząd sowiecki nie będzie wcale powstrzymywał Niemiec od wstąpienia do L. Nar. Rząd sowiecki rozpocząłby taką taktykę w przypuszczeniu, że wstąpienie Niemiec do Ligi może rozsadzić Ligę albo też ułatwić późniejsze wstąpienie Rosji do Ligi.

Znów odkrycie wielkiej akcji spiskowej komunistów warszawskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 25 września. (Z) Władze policji politycznej od pewnego czasu znalazły się na tropie przygotowanej na szeroką skalę ofenzywy propagandowej organizowanej przez komunistów. Akcja obserwacyjna władz policyjnych dzisiaj w nocy doprowadziła do odkrycia głównych ośrodków planów komunistycznych.

Policja dokonała w szeregu domów rewizji, przyczem aresztowano wiele osób. Materjał jest obfity i poważny. Wśród najrozmaitszych dokumentów znaleziono szczegółowe sprawozdanie z działalności komunistycznej i sprawozdania z działalności w związkach zawodowych.

Sensacyjna „rewizja" w P. K. O.

Min. Linde protestuje i opuszcza gmach P. K. O.

Niespodziana delegacja Najw. Izby Kontr. spisała protokół -- Chodziło o wydawanie pożyczek tzw. „w zawieszeniu".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. września. (Z) W Pocztowej Kasie Oszczędności zjawiła się wczoraj **niespodziewanie delegacja rewizyjna** z Min. Skarbu, składająca się z kilku urzędników na czele z wicedyrektorem departamentu Min. Skarbu p. Libińskim. Delegacja **zgłosiła się u prezesa P. K. O. min. Lindego**, zapowiadając, że posiada pismo Rady Min., na podstawie którego ma przeprowadzić rewizję w P. K. O. Pod rewizją należy rozumieć stosunki wewnętrzne, sposób udzielania kredytów i pożyczek.

Min. Linde był

zaskoczony tym faktem

i oświadczył, **że nie zgadza się na przeprowadzenie rewizji.** Tekst pisma Rady Min., w które delegacja była zaopatrzona, **nie wspominał wyraźnie o rewizji.** Między członkami delegacji a min. Lindem rozpoczęły się

długie rokowania,

które trwały około 2 godzin. Gdy min. Linde trwał silnie na swem stanowisku, postanowiono spisać

protokół zajścia

i istotnie przystąpiono do tej czynności w obecności p. Lindego i jego zastępcy Żelechowskiego. Protokół dobiegał już końca, gdy prezes Linde opuścił salę oświadczając, że za chwilę wróci. Ale

p. Linde nie wrócił

i okazało się, że opuścił gmach P. K. O.

Według doniesień pism warszawskich wysłannicy rządu zwrócili się do wiceprezesa Żelechowskiego, proponując mu podpisanie protokołu, **ten jednak**

podpisu odmówił,

twierdząc, że nie jest do tego upoważniony. **Delegacja opuściła gmach P. K. O. ze spisanym jednostronnym protokołem.**

Wiadomość tą podana w dzisiejszych pismach popołudniowych, wywołała w kołach politycznych i parlamentarnych

wielkie wrażenie.

Opowiadają, że motywem, który skłonił czynniki miarodajne do przedsięwzięcia akcji rewizyjnej stała się **pogłoska, że działalność P. K. O. nie zawsze idzie po właściwej linji, zwłaszcza jeżeli tyczy sprawy wydawania t. zw. pożyczek „w zawieszeniu".**

Warszawa, 25. września. (Z) W sprawie delegacji rewizyjnej w P. K. O. Korespondent Wasz dowiaduje się, że **delegacja nie była wysłana przez Min. Skarbu, lecz przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa.** Dyskusja między delegacją Izby Kontroli Państwa a min. Lindem była prowadzona na podstawie pewnych nieporozumień. W każdym razie rząd zajął się bardzo energicznie wyśledzeniem istotnego przebiegu faktów.

„Izwiestja" torują drogę Cziczerinowi...

Głosy prasy sow. o osłabieniu wpływów anglo-francuskich w Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25. września. (Z) Z Moskwy donoszą: „Izwiestja" publikują artykuł, w którym twierdzą, że oznaki zbliżenia polsko-sowieckiego stają się coraz wyraźniejsze. Na wypadek podpisania przez Niemcy paktu bezpieczeństwa o charakterze zachodnim, stosunki polsko-sowieckie z cieśnią się jeszcze więcej. Przedewszystkiem z gospodarczych względów należy pozdrowić zbliżenie polsko-sowieckie. Anglja traci coraz więcej na swoich wpływach w Polsce, francuskie wpływy również cofają się od chwili, gdy Briand poszedł na koncesje angielskie w sprawie paktu bezpieczeństwa.

„Izwiestja" piszą dalej, że w Polsce panuje niechęć i obawa przed intrygami angielskimi. Następnie cytują rozmowy min. Skirmunta z Chamberlainem i stwierdzają, że kombinacja angielskiej dyplomacji dotycząca paktu gwarancyjnego dała wynik niepożądany dla Anglji, bowiem zbliżyła Polskę do Rosji i odwrotnie. Dyplomacja polska czuje osłabienie zabezpieczenia swego państwa przez Francję i wobec tego szuka ekwiwalentu.

Bandyci zabili przodownika policji.

Zagadkowe podłoże zbrodni. — Zabity osierocił żonę i 4-ro dzieci.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25. września. (Z) Z Żyrardowa donoszą: Dzisiaj nad ranem w okolicy dworca głównego nastąpił krwawy zamach na przodownika policji żyrardowskiej 48-letniego Adolfa Winkelmana. Powody zbrodniczego zamachu są

bardzo zagadkowe

o ile chodzi o stosunek Winkelmana do kolegów i przełożonych, to był on bardzo dobry. Winkelman ukończył służbę i miał zamiar udać się na stację. W pobliżu dworca o godz. 2 w nocy zastąpiło drogę Winkelmanowi dwóch osobników, którzy po krótkiej wymianie zdań dali do niego

dwa strzały

kładąc przodownika trupem na miejscu. Zabójcy zbiegli.

Winkelman osierocił żonę i czworo dzieci. Na miejsce wypadu władze policyjne wysłały najlepszych wywiadowców.

Cziczerin rozpoczyna urlop

Berlin, 25. września. (Tel. G. P.) Wolff z Moskwy: **Cziczerin rozpoczął już swój urlop i wyjeżdża wkrótce za granicę. W przejeździe przez Polskę zatrzyma się on w Warszawie.**

---o---

RADEK W ANTWERPJI.

Intryguje przeciw Anglji.

Paryż, 25. września. (Tel. G. P.) Wedle doniesienia „Journal" z Brukseli, zatrzymał się Radek przez dwa tygodnie w Antwerpji. Obecnie odjechał on do Holandji. Podczas swego pobytu w Antwerpji pertraktował on z przywódcami angielskiej partji komunistycznej w sprawie wspólnej akcji rewolucyjnej, zwróconej przeciw Anglji.

---o---

KS. WALJI W ARGENTYNIE.

Londyn, 25. września. (Tel. G. P.) Książe Walji przyjechał obecnie na terytorjum argentyńskie.

---o---

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.

Wiedeń, 25. września. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" z Rzymu: W Avezzano i Abruzzach odczuto dziś gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund. Ludność schroniła się na pola. Szkody materjalne są małe. W Rzymie odczuto również lekkie trzęsienie ziemi.

---o---

WIELKIE ZWYCIĘSTWO HISZPANÓW.

Paryż, 25. września. (Tel. G. P.) Według urzędowych wiadomości z Madrytu Hiszpanie odnieśli **koło Alhucenas wielkie zwycięstwo.** Wojska hiszpańskie znajdują się w odległości 6 klm. od Ajdiru. Król hiszpański i dyrektorjat wysłali **depesze gratulacyjne** do gen. Primo de Rivery.

---o---

HOJNY DAR NA DOM POLICJANTA POLSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 25 września. (Z) **Jeden z obywateli warszawskich p. Stanisław Kłopski, zamieszkały przy Alejach Ujazdowskich nr. 30, po strzelaninie komunistów na ulicach warszawskich wzruszony losem funkcjonarjuszy policji zapisał swój dom na Starem Mieście na rzecz policji państwowej.** W odpowiedzi na to, główny komendant podziękował specjalnie p. Kłopskiemu za ten dar i **zaprosił go na uroczystość 10-lecia policji. P. Kłopski nie mogąc przybyć przesłał na ręce komendy policji życzenia wraz z czekiem na 1000 zł. na Dom policjanta.**

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

JWP. Doktorowi Bronisławowi Kozłowskiemu, Dyrektorowi szpitala powszechnego w Drohobyczu składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie dziecka naszego z bardzo ciężkiej choroby. 5512

Sędzia Nick z żoną.

Próba wielkiego szantażu na opinji publicznej.

Osławiony Bank Związku Spółek zarobkowych wszczyna płatną kampanję celem pokrycia swych machinacji, skierowanych przeciw finansom Polski.

Lwów 26. września.

W dniu wczorajszym dowiedzieliśmy się od przyjaciół naszego pisma, że dyrekcja lwowskiego Oddziału „Banku Związku Spółek Zarobkowych“ zdecydowała się **nareszcie zareagować na zarzuty podnoszone od dłuższego czasu**

w całej niemal prasie polskiej

przeciwko temu Bankowi. Zarzuty te kierowały się — jak wiadomo — przedewszystkiem przeciw jego polityce walutowej **w najwyższym stopniu dla kursu złotego szkodliwej** oraz przeciwko gospodarce panującej szczególnie w oddziale gdańskim i lwowskim tej instytucji. Dziwne jest jednak, że na ciężkie oskarżenia całej niemal prasy polskiej pod adresem Banku Związku Spółek Zarobkowych, jako całości, reaguje specjalnie oddział lwowski i to atakując tylko — „Gazetę Poranną“. Dziwniejsze jednak jeszcze, że postanowił oczyścić zszarganą opinję swej macierzy przy pomocy

ataku płatnego

(po 200 złotych) zamieszczonego na łamach pism konkurencyjnych, które zresztą w swoim czasie **także rejestrowały skandaliczne praktyki wspomnianego Banku...**

Dyr. Rozwadowski „trudzi się“ osobiście organizacją nagonki.

Akcja odnośna przeprowadzona została osobiście przez dyrektora lwowskiej filji

p. Rozwadowskiego,

który objechał wczoraj wszystkie redakcje lwowskie z prośbą o zamieszczenie płatnego ataku na „Gazetę Poranną“. Większość **pism lwowskich, znając dokładnie z autopsji praktyki Banku, kierując się ponadto nakazami etyki dziennikarskiej —**

odmówiła umieszczenia odnośnego komunikatu. Jedynie „Słowo Polskie“, „Dziennik Ludowy“ i „Kurjer Lwowski“ **podjęły się za pieniądze**

smutnej misji

odczyszczenia zabłoconej opinji poznańskiej instytucji i jej lwowskiej filji.

Stanowisko „Kurjera Lwowskiego“ względnie jego redaktora

p. Jakóba Geschwinda

jest dla nas jasne. **P. Geschwind został usunięty w swoim czasie z zespołu członków redakcji „Gazety Porannej“ z powodu zupełnej nieudolności w pełnieniu obowiązków redakcyjnych, ponadto zaś toczy się przeciwko niemu**

śledztwo karne

zainicjowane przez Spółkę Akcyjną Wydawniczą z powodu działania na szkodę wierzycieli spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“.

Co do **„Słowa Polskiego“** — to działają tutaj zapewne

brudne momenty konkurencyjne,

tak często popychające to pismo do atakowania innych pism polskich, a w szczególności lwowskich. Dlaczego jednak **„Dziennik Ludowy“** przyłączył się do akcji, wszczętej przez p. Rozwadowskiego — trudno zaiste zrozumieć. Przypuszczać należy chyba, że dla tego pisma, cierpiącego na zanik wszelkich soków życiowych z powodu nieumiejętnego prowadzenia —

kwota 200 złotych

okazała się zbyt silną pokusą...

Jak Bank Związku Spółek Zarobkowych mydli oczy opinji publicznej.

Odnośnie do meritum komunikatu Banku Związku Spółek Zarobkowych stwierdzić należy, że poza zwyczajnymi w tym wypadku inwektywami usiłuje on zasugerować czytającej publiczności, jakoby akcja „Gazety Porannej“ przeciw zbrodniczym praktykom odnośnego Banku wszczęła się z chwilą, w której odmówiono kredytów w tym Banku naszej instytucji, względnie jednemu z jej dyrektorów. Otóż stwierdzić należy wobec tego, że **w swoim czasie, a to już szereg miesięcy temu, listem skierowanym pod adresem dyrekcji Banku Związku Spółek Zarobkowych (oddział we Lwowie)**

zerwaliśmy samorzutnie

wszelkie stosunki z tą instytucją, zrażeni anarchją w niej panującą i rządami nasłanego przez Poznań wicedyrektora p. Tomaszewskiego. Stwierdzamy dalej jak najbardziej stanowczo, że akcję prasową przeciwko Bankowi Związku Spółek Zarobkowych wszczęliśmy bynajmniej nie my, ale że rozpoczęła się ona

na łamach pism krakowskich

(„Il. Kurjer Codzienny“), oraz pism warszawskich („Kurjer Poranny“, „Przegląd Wieczorny“ itd.), które

zareagowały ostro

na pogrom zgotowany złotemu na rynku gdańskim przez tamtejszy oddział Banku Związku Spółek Zarobkowych. „Gazeta Poranna“ jedynie powtarzała na swoich łamach odnośne informacje prasy krakowskiej i warszawskiej, które chyba nie na rozkaz redakcji „Gazety Porannej“, ale **samorzutnie wystąpiły przeciwko zgubnym dla państwa i społeczeństwa praktykom Banku Związku Spółek Zarobkowych.**

Stwierdzamy wreszcie, że w związku z tą akcją także „Gazeta Poranna“ wystąpiła przeciwko praktykom, uprawianym we Lwowie przez lwowski oddział tego Banku — praktykom powszechnie znanym i znowu rejestrowanym nie tylko przez „Gazetę Poranną“, ale także i przez inne

dzienniki lwowskie,

w szczególności kilkakrotnie przez „Kurjer Lwowski“.

Bank Związku Sp. Zar. działał na szkodę Państwa.

W świetle powyższych faktów cała akcja lwowskiego oddziału Banku Spółek Zarobkowych przeciwko „Gazecie Porannej“ **okazać się musi niczem innem, jak próbą**

najzwyklejszego szantażu

na opinji publicznej i jej organach, w tym wypadku na „Gazecie Porannej“. Pismo nasze tej akcji, mającej na celu sterroryzowanie swobody słowa, bynajmniej się nie ulęknie i prowadzić swoją akcję będzie dalej, a to tem bardziej, że **materjału niestety po temu niebrak,** jak świadczą głosy prasy z dni ostatnich — głosy prasy niezależnej i poważnej, która **samorzutnie zmuszona jest skonstatować fakty w najwyższym stopniu dla Banku Związku Spółek Zarobkowych ujemne i świadczące, że instytucja ta**

z całym cynizmem,

nawet podczas pobytu w Ameryce wiceprezesa Banku Polskiego p. Młynarskiego

działała na szkodę państwa,

na szkodę naszego prestiżu państwowego i na szkodę najszerszych warstw społeczeństwa, które z chwilą zachwiania się naszej waluty stoczyćby się musiało znów w przepaść niedoli inflacyjnej.

*

Oto co pisze wczorajszy warszawski „Kurjer Poranny“ w nr. 265. z dnia 25. września 1925:

Ciężkie oskarżenie.

Po powrocie wiceprezesa Banku Polskiego, p. Młynarskiego z Ameryki, rozeszły się w Warszawie pogłoski, że poza znanemi już z prasy trudnościami, jakie stanęły mu na przeszkodzie w staraniach o pożyczkę dla Polski były fakty, które usiłowano

pokryć tajemnicą.

Dotyczyło to zarówno afery fałszywych czeków lwowskich, jak rzucenia przez

polską instytucję bankową

w Nowym Jorku znacznej ilości polskich złotych na targ po bardzo niskiej cenie.

Oskarżenie to w jawnej formie wytacza obecnie poseł na Sejm, M. Frostig w „Naszym Przeglądzie“. Z rewelacyj tych wyjmujemy najistotniejsze:

W czasie, gdy polska waluta notowała bardzo nisko w Nowym Jorku wezwał polski

„Bank Spółek Zarobkowych“,

mający swoją centralę w Poznaniu, a osobną filję w Nowym Jorku w tym samym domu, w którym się mieści nowojorski konsulat polski — telefonicznie pewien bank w N. Jorku **i oferował mu znaczną ilość polskich złotych po 16.50 dolarów za 100 złotych.** Bank amerykański tych złotych

kupić nie chciał.

W pół godziny potem zgłasza się znowu telefonicznie do tego samego banku amerykańskiego znajomy agent giełdowy (broker), który proponuje kupno tej samej ilości złotych polskich. Bank odpowiada, że nie chce kupować złotych, chce jednakowoż wiedzieć, kto to właściwie zainteresowany jest w rzuceniu tak znacznej ilości złotych po tak niskiej cenie na rynek.

Okazuje się, że z początku „Bank Spółek Zarobkowych“ sam próbował sprzedać swoje złote bezpośrednio bankom nowojorskim, kiedy to mu się jednak nie udało, zwrócił się

do agenta giełdowego,

który następnie tę samą sumę złotych jeszcze raz próbował oferować tym samym bankom, które już raz odmówiły przystąpienia do tego interesu.

A stało się to właśnie wówczas, kiedy p. Młynarski, wiceprezes Banku Polskiego w Warszawie, bawił w Nowym Jorku i prowadził tam rokowania z amerykańskimi bankierami celem uzyskania pomocy finansowej w akcji dążącej do polepszenia i ustalenia kursu złotego polskiego.

Rzecz jasna, że wędrówka z większą ilością złotych polskich po rozmaitych bankach nowojorskich **wywarła**

bardzo złe wrażenie,

zwłaszcza, że **wiedziano w Nowym Jorku, iż pieniądze te ofiaruje polski „Bank Spółek Zarobkowych“, który tam uważają za bank stojący blisko rządu polskiego.**

Faktycznie oświadczali wtedy na tej podstawie bankierzy nowojorscy, że **gotowi są sprzedawać złote polskie po cenie niższej, niż 16 dolarów za sto.**

*

Wobec wagi zarzutów, postawionych przez posła Frostiga, należy się spodziewać, że **z autorytatywnej strony ukażą się niedługo wyjaśnienia. Czekamy...**

Machinacje spekulacyjne Banku Spółek Zar.

Wczorajszy „Wiek Nowy“ donosi pt. „Ciężkie oskarżenie“ co następuje:

Na łamach „Naszego Przeglądu“ umieścił poseł Frostig artykuł, **oskarżający ciężko Bank Spółek Zarobkowych,** tj. jakoby filja jego w Nowym Jorku **uprawiała machinacje spekulacyjne z złotym polskim podczas pobytu w Ameryce wiceprezesa Banku Polskiego p. Młynarskiego.** W czasie, gdy waluta polska była notowana bardzo nisko w N. Jorku, Polski Bank Spółek Zarobkowych, mający swoją centralę w Poznaniu, a osobno filję w Nowym Jorku, w tym samym domu, w którym mieści się Konsulat polski, otrzymał telefoniczną ofertę pewnego banku nowojorskiego na znaczną ilość polskich złotych po 16.60 za 10 złotych. Bank Spółek Zarobkowych nie chciał tych złotych polskich. W parę minut później zgłosił się ponownie giełdowy agent amerykański z tą samą propozycją. Bank Spółek Zarobkowych sam próbował z początku sprzedać walutę, później zaś uciekł się do pomocy agenta handlowego i stało się to wówczas, kiedy p. Młynarski prowadził rokowania z bankami amerykańskimi.

Wędrówka z większą ilością złotych polskich po rozmaitych bankach amerykańskich wywarła złe wrażenie, zwłaszcza że w Nowym Jorku wiedziano, iż pieniądze te ofiaruje Polski Bank Spółek Zarobkowych, uważany za stojący blisko rządu polskiego. Należy się spodziewać, że ze strony autorytatywnej nastąpi wyjaśnienie tych ciężkich zarzutów Frostiga.

*

Głosy powyższe mówią same za siebie.

Morderca ks. Ideca był anormalny od wczesnej młodości.

Co mówi ks. Panaś o swym koledze z seminarjum, ks. Kopaczu.

W sprawie smutnej zbrodni, popełnionej onegdaj w klasztorze OO. Karmelitów, wyrażaliśmy od samego początku przekonanie, że był to czyn człowieka anormalnego, w żadnej mierze niemogącego rzucić cienia na ogół duchowieństwa. Dziś możemy się podzielić z Czytelnikami szeregiem wspomnień osobistych o Kopaczu, nadesłanych nam przez ks. Panasia, czcigodnego kapłana-patrjotę, znanego kapelana Legjonów. — Ze wspomnień tych przebija przekonanie, iż morderca ks. Ideca jest istotą anormalną.

Przemyśl 25 września.

Zwierzenia przyjaciela, choćby on później stał się nawet zbrodniarzem są zewsze rzecza świętą a jednak czasem zachodza momenta, że **trzeba je odkryć**, aby w należytem świetle przedstawić fakt, uważany za potworna zbrodnię, a w rzeczywistości będący **faktem analogicznym do nieszczęścia**, spowodowanego upadkiem gzymsu na głowę przypadkowego przechodnia.

W r. 1907 wstąpiwszy do Seminarjum duchownego w Przemyślu, poznałem

kolegę Andrzeja Kopacza

rodem z Jodłowej, który **chlubnie ukończył gimnazjum w Tarnowie**, mając u wszystkich jak najlepszą opinję. Andrzej był także **niezłym kolegą**, a odznaczał się nadzwyczajną **pobożnością i pilnością** tak w nauce, jak i pracy fizycznej — do której miał bardzo wielkie zamiłowanie i już od pierwszych dni pobytu w Seminarjum pracował po kilka godzin dziennie



KS. ANDRZEJ KOPACZ.

w warsztacie stolarskim (slöjd). W listopadzie objawiła się u niego jakaś choroba w nosie i gardle, a wrzody tam powstałe wydawały woń bardzo przykrą dla otoczenia.

Przykra choroba Kopacza.

Jeden z kolegów, dziś profesor gimnazjalny w Łęczycy widząc, że często przebywam w towarzystwie Kopacza, który miał obok mnie łóżko, zwrócił mi uwagę, bym się przypadkiem od Kopacza nie zaraził jego choroba, która zdaje się być bardzo zaraźliwą chorobą weneryczną. To ostrzeżenie nie znalazło jednak u mnie wiary, zwłaszcza, że Kopacz był bardzo skromnym i pobożnym młodzieńcem. Sprawa jednak nabrała rozgłosu i rektor Seminarjum polecił

zbadanie Kopacza

lekarzowi zakładowemu dr. Rościszewskiemu. Ten oświadczył, że Kopacz ma w nosie **złośliwe polipy**, które się jednak dadzą usunąć drogą operacji.

Po wizycie lekarskiej Kopacz z wielkiem oburzeniem opowiadał, że lekarz zapytał go, czy jego rodzice nie przechodzili przypadkiem choroby wenerycznej. Kopacz

czcił i kochał rodziców,

a szczególnie matkę i z rozrzewnieniem opowiadał o tem, że matka ofiarowała go na służbę Bogu jeszcze przed jego urodzeniem.

Mimo uspokojenia się opinji, większość kolegów zaczęła

stronić od Kopacza,

ze względu na jego chorobę, na którą leczył się ambulatoryjnie u dr. Grubera. Alumn K. **nie chcąc się stykać z Kopaczem wystąpił z Seminarjum duchownego.**

Walka z pokusami.

Przy końcu roku szkolnego Kopacz zwierzył się przedemną z zamiarem opuszczenia Seminarjum duchownego ze względu na swą chorobę i wynikający stąd bojkot ze strony kolegów. Nieszczęśliwy zwierzał się również ze

strasznej walki,

która się w nim toczy, pomiędzy powołaniem do stanu duchownego, będącego jego ideałem od lat dziecinnych, a „pokusami“, które stara się zwalczyć przez fizyczną pracę w slöjdzie, bo ta najlepiej koi jego nerwy.

Walka ta musiała być jednak straszna, bo od czasu do czasu **uderzała mu do głowy bardzo**

silna fale krwi,

którą widać było nie tylko na twarzy, ale nawet na skórze krótko ostrzyżonej głowy. Dałem mu przyjacielską radę, by mimo powołania **Seminarjum duchowne opuścił**, co istotnie uczynił, dla klinicznego wyleczenia swojej chronicznej choroby nosa.

Jednakże pod wpływem najbliższej rodziny (prawdopodobnie matki) znowu powrócił po roku do Seminarjum, przynosząc ze sobą z powrotem swoją niewyleczoną, budzącą wstręt u kolegów chorobę i swoje wewnętrzne rozterki. Przełożeni

przyjęli go z powrotem

ze względu na jego niezwykłą pobożność i pracowitość. Po powrocie wziął się Kopacz z wielkim zapałem do stolarki, dostarczając wszystkim kolegom rozmaitych sprzętów, jak kufry, stoliki itd. Ponieważ w Seminarjum nie było fortepianu, Kopacz **z drzewa, drutów i blaszek**

zbudował sobie klawikord,

na którym grywał zapamiętale całemi godzinami. W czasie pracy w warsztacie stolarskim używał zawsze obszernej cywilnej bluzy, w której przez roztargnienie zjawił się raz w Kaplicy. Koledzy nazywali tę bluzę

„tatusiową kamizelą“,

alludując do znanej piosenki Konopnickiej.

Mimo tej ciągłej pracy Kopacz stawał się ciągle **coraz więcej ponury i unikał kolegów**, którzy zresztą nie zbyt lgnęli do niego, tak, że całemi dniami nie przemówił do nikogo ani słowa.

Walka wewnętrzna musiała być w nim straszna, bo **jeszcze kolejno dwa razy występował z Seminarjum**, a na nieszczęście został znowu dwukrotnie przyjęty. Koledzy i przełożeni przyzwyczaili się do **nieszkodliwego dziwaka.**

Manja prześladowcza.

Jednakże zaraz po święceniach kapłańskich dziwactwa Kopacza zaczęły przybierać bardzo złośliwą formę

manji prześladowczej.

Mianowicie zaczął on **podejrzywać wszystkich proboszczów**, u których był na posadzie, np. ks. Niemczyka w Pączkach Jagiellońskich, ks. Stefańskiego w Gogołowie o

zamach na jego życie.

Pisał on do kolegów i władz, że **proboszczowie czyhają na jego życie, sypią mu do jedzenia truciznę, nie pozwalają mu na dążenie do prawdziwej świętości itd.**

Nocował w kostnicy na stole sekcyjnym.

Ponieważ cały szereg długich listów, pełnych różnych fantastycznych pomysłów, któremi zasypywał władze i kolegów świadczyły o jego **chorobie umysłowej,**

wysłano go na kurację

do zakładu dr. Pilza w Krakowie. Jednak kuracja nie wiele pomogła, a nawet Kopacz zaczął **pisać nowe listy oskarżając dra Pilza o zamach na swe życie drogą powolnego podawania trucizny.** Po powrocie od dra Pilza przebywał Kopacz przez pewien czas w swej rodzinnej wsi Jodłowej, a odrzucając gościnę u miejscowego proboszcza, a swego kolegi ks. Starczaka, **nocował w kostnicy na stole posekcyjnym.**

(Tu zaznaczyć trzeba, że Kopacz wogóle bardzo lubiał różne

przesadne umartwiania

i prowadził bardzo **ascetyczne życie.**)

W takim stanie wstąpił w r. 1921 **do klasztoru OO. Karmelitów,** którzy dali nieszczęśliwemu przytulisko w tej nadziei, że przy swojej skłonności do samotności i ascetycznego życia — znajdzie ukojenie swych nerwów i będzie jeszcze pożytecznym członkiem społeczeństwa. Wewnętrzna walka pomiędzy bardzo silną predyspozycją do stanu duchownego powstała może przez **ideoplastję brzemiennej matki,** wzbudzonem wskutek nabytej czy odziedziczonej choroby wenerycznej **stałem podrażnieniem seksualnem,** na które nieszczęśliwy w chwilach szczerości stale się skarżył i które daremnie usiłował pokonać fizyczną pracą — oto

tajemnica psychologji zbrodniarza,

u którego wskutek kilkunastoletniej **walki** wewnętrznej nastąpił **zupełny zanik woli,** a pozostała jedynie **zewnętrzna siła stolarza, machającego sprawnie toporem.**

Ks. Idec padł z ręki szaleńca.

Niektóre czasopisma posunęły się aż do rzucania oszczerstw **o erotycznym zatargu między ks. Idecem a Kopaczem na tle rywalizacji o kobietę.** Jako znajomy tak zabójcy, jak i przezacnego kolegi ks. Ideca, oświadczam, że jest to

potworne kłamstwo.

Ks. Idec był bardzo szlachetnym człowiekiem, wzorowym kapłanem, nawet w żartach koleżeńskich, które zresztą lubiał, nigdy zbytnio nie przesadza, a padł

z ręki warjata,

z którym może dwa razy w życiu przez kilka minut rozmawiał i o którym wiedział, że jest „nieszkodliwym maniakiem“. Padł on pod ciosami ostrej stolarskiej siekiery, nawet nie wiedząc, że ginie z ręki wpadłego w warjacką furję brata-kapłana.

Ks. Józef Panaś.

Cziczerin przybędzie do Warszawy 27 bm.

Warszawa. 27. września (Tel. G. P.) Dnia 27 bm. przybywa do Warszawy komisarz ludowy spraw zagranicznych Z. S. S. R. Cziczerin, który korzystając z przejazdu przez Polskę, zatrzyma się w Warszawie dla złożenia wizyty ministrowi spraw zagranicznych Skrzyńskiemu.

UNIFIKACJA PRZEPISÓW O PRACY.

Warszawa, 25. września. (Tel. G. P.) Min. pracy powołuje specjalną komisję, której zadaniem będzie opracowanie projektów jednolitych dla wszystkich dzielnic Rzpltej ustaw, normujących stosunki w pracy. Ustawy te zastąpią dotychczasowe przepisy dzielnicowe. Komisja rozpocznie swą działalność w najbliższym czasie.

PIERWSZA PORCJĘ KOMUNISTÓW WYDALONO Z ANGLJI.

Londyn, 25. września. (Tel. G. P.) „Foreign Office“ postanowiło wydalić z Anglji 50 obywateli rosyjskich i francuskich, oskarżonych o propagandę komunistyczną. Oczekiwane są dalsze wydalenia. Policja otrzymała dyrektywy, zalecające wydalenie cudzoziemców, podejrzanych o propagandę rewolucyjną.

Filasiewicz był narzędziem w ręku osoby trzeciej?

Co mówi ojciec zamordowanego Kornelli?

Zeznania panny X., mimowolnego ośrodka tragedji.

(Trzeci dzień rozprawy.)

Lwów, 26. września.

(t). Charakterystyczna cechą procesu Filasiewicza jest to, że z małymi wyjątkami **wszyscy, którzy w nim głos zabierają, mówią cicho.** Zapoczątkował to w pierwszym dniu oskarżony Filasiewicz, co do którego jest notoryczne, że **ma organ głosu donośny.** Sądzono początkowo, że czyni to pod wpływem pierwszego wrażenia, jakie wywarł nań fakt postawienia go w obliczu karzącej sprawiedliwości.

Niewątpliwie przedmiot rozprawy sądowej jest tak w sobie okropny, dalej tło, na jakiem popełniono ponurą zbrodnię, jest tak tajemnicze i pełne, dotychczas niewyjaśnionych zagadek, wreszcie środowisko, w którem obracali się obaj aktorzy dramatu, jest przez rewelacje świadków tak dalece narażone na większe lub mniejsze przykrości, że często pożądane może byłoby dla wielu,

ażeby mówiono cicho...

Ale przez to może być narażony interes sprawiedliwości.

Wystarczy spojrzeć na **ławę przysięgłych,** ażeby przyznać słuszność naszym wywodom. Oto nieszczęśni ludzie ci są w procesie Filasiewicza największego pożałowania **godnemi ofiarami obowiązku obywatelskiego.** Świadczy o tem ich wygląd. Każdy z nich siedzi zapatrzony w usta zabierających w procesie głos, **z przytulonemi w formie trąbek akustycznych dłońmi do swoich uszu, czyniąc dla pomożenia sobie w łowieniu nikłych fal głosowych najokropniejsze grymasy ustami, oczami, nosem.** Od czasu do czasu któryś z nich śmielszej natury z rozpaczą w głosie woła ku mówiącemu:

„głośniej".

Wołanie to jednak jest **głosem wołającego na puszczy.** Śmiałek, nie widząc efektu, macha z rezygnacją ręką i zagłębia się w swoje myśli. Był wypadek, iż jeden z sędziów przysięgłych donośnym głosem wołał na zeznawającego Filasiewicza, by **we własnym interesie starał się mówić głośniej.** I na ten argument pozostał Filasiewicz nieczuły. A wszak sędzia przysięgły, mający wydać wyrok na oskarżonego, powinien mieć bezwzględną możność poznajomienia się najszczegółowszego z przedmiotem rozprawy. Jest dowodem poczucia ciężkiego obowiązku tych ludzi, że domagają się głośno umożliwienia im tego. Pomijamy tu zresztą

interes audytorium,

które mimo wszystko w myśl prawa nie jest jakiemś zbędnem akcesorjum w sprawie i ma również prawo **przysłuchiwać się rozprawie.** Tymczasem jest tak, że wszyscy prawie mający coś głośno do powiedzenia w obliczu karzącej ręki sprawiedliwości mówią cicho...

Przesłuchanie ojca śp. Kornelli.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się o godz. 9.25. Zapowiedź przesłuchania ojca śp. Kornelli zrobiła swoje. Pomimo względnie wczesnej pory uperfumowana publiczność zaległa szczelnie ławy. O godz. 9.30 rozpoczęło się przesłuchanie ojca ofiary zbrodni Filasiewicza.

Andrzej Kornella, zjawił się dzisiaj zupełnie opanowany, jednak

z wyrazami głębokiego cierpienia

na twarzy. Zeznaje bez przysięgi z godnością i spokojem, jedynie w pewnych momentach wewnętrzna walka, jaką przeżywa, uzewnętrznia się

drżeniem głosu.

Przedstawia dzieje jedynego syna, tak tragicznie przedwcześnie zmarłego, od lat dziecinnych.

— Syn mój, Roman — zaczyna radca Kornella — w chwili zgonu liczył lat 21. Po wyjściu ze szkoły froeblowskiej zapisałem go do **szkoły im. św. Józefa** przy ul. Lelewela. Ostatnią klasę szkoły ludowej skończył w szkole również **św. Józefa w Strebersdorf** pod Wiedniem. W roku 1914 przyjęty został na fundusz Wydziału krajowego

do Teresianum.

Szkoła ta miała wielki wpływ na ukształtowanie się charakteru i usposobienie syna. Tu należy szukać źródła jego wielkiego **zamiłowania do życia towarzyskiego.** Przebywał on podówczas

w milieu najwyższej arystokracji

europejskiej i pod jej wpływem wyrobiły się w nim owe zarzucane mu pojęcia arystokratyczne, którym pozostał

wierny do końca.

Zadzierżgnięte w Teresianum stosunki podtrzymywał do ostatniej chwili. Już po jego zgonie przyszedł doń list pisany przez jego przyjaciela, Belę Huzany,

pazia cesarzowej Zyty,

który zapraszał go do swojego majątku na Węgrzech.

Sp. Kornella wraca do Lwowa.

Z upadkiem Austrji zmuszony byłem zabrać go do kraju. Przy pomocy instruktorów **poduczył się krajowych języków** i przyjęty został po egzaminie **do gimnazjum Petelenza,** które pod względem doboru uczni odpowiadało mniej więcej szkole w Teresianum. Po zlikwidowaniu tego gimnazjum wstąpił do **gimnazjum Bernardyńskiego.** W r. 1920, mając lat 15, wraz z innymi kolegami wstąpił naprzód do M. S. O., poczem

do wojska na ochotnika.

Stało się to bez mojej wiedzy. Przywieziono mi go dopiero jesienią z Warszawy, gdzie **leczył się w szpitalu od rany otrzymanej wskutek upadku z konia.**

Pobyt w Mikuliczynie.

Stan jego był wówczas bardzo opłakany. Wycieńczony fizycznie wyglądał okropnie. Uważałem za pożyteczne zmienić jego środowisko i wysłałem go do mojej siostry Teodorowiczowej w Śniatynie, gdzie uczęszczał do prywatnej szkoły realnej. Tu **w r. 1922 zdał maturę realną** i tu w szpitalu przeszedł

tyfus plamisty, brzuszny i powrotny.

Po wyjściu ze szpitala umieściłem go **w tartaku w Mikuliczynie.** Pobyt w Mikuliczynie wpłynął doskonale na jego zdrowie.

W r. 1923 zapisał się **do Akademji Eksportowej** we Lwowie, myśląc że nauka tam odpowie jego upodobaniom. Tymczasem nauczyciele byli wymagający, a przedmioty tam wykładane **nie podobały się śp. Romanowi.** On miał

upodobanie do literatury i filozofji.

Aby módz pójść na Uniwersytet, zgodził się na moją propozycję zdać maturę gimnazjalną. **Zdał ją w r. 1924,** poczem zapisał się stosownie do mojego życzenia **na wydział prawa.**

Charakterystyka śp. Kornelli.

Śp. Roman kochał z całej rodziny **najwięcej mnie.** Miał bardzo dobre serce i był **bardzo wrażliwy na cudzą biedę.** Żebrak nigdy nie odszedł od naszych drzwi z próżnemi rękami. Dawał więcej, aniżeli mógł. Posiadał **wrodzoną uprzejmość i dar zjednywania sobie ludzi,** przyczem nigdy się **nie narzucał nikomu**

Dżentelmen w całem tego słowa znaczeniu

odznaczał się wielką dyskrecją. O znajomościach swoich z kobietami ze mną **nigdy nie mówił.** Lubił towarzystwo lepszych sfer. Tu zaznaczyć muszę, że nieuzasadnione jest

uprzedzenie do tzw. złotej młodzieży.

W każdem towarzystwie są źli i dobrzy ludzie.

Znajomi śp. Kornelli.

Śp. Roman umiał wybierać. Utrzymywał stosunki z takimi ludźmi, jak syn syndyka Banku gospodarstwa krajowego, **dra Godlewskiego,** syn znanego ekonomisty **Raczyńskiego, Gubrynowicz** i inni. Przez nich został wprowadzony

do najlepszych domów.

Krzywdę robi ten mojemu śp. synowi, kto mówi, że był hulaką. On zanadto był dobrze wychowany.

Zagadkowy dług.

Największem zmartwieniem mojem były długi, jakie robił czasami. Początkowo nie wiedziałem, na co je robi. Na odzież bardzo uważał i długo ją nosił.

W listopadzie 1924

była bardzo dla mnie przykra chwila, gdy syn mój z płaczem, całując mnie po rękach, **prosił o 1000 zł.**

„Ojcze, zrobiłem przykry dług i muszę go oddać"

mówił do mnie... (Inż. Kornella w tem miejscu nie może powstrzymać się od opanowującego wzruszenia.) Prosił, by go nie pytać o szczegóły i oszczędzać mu cierpienia. Wiem, że

w grę wchodziła tu jakaś pani.

Ani ja, ani siostra moja, do której syna wtedy po pieniądze posłałem, nie dowiedzieliśmy się, co to był za dług.

W jakich domach bywał śp. Kornella?

Śp. Roman bywał w najlepszych domach, jak np. **dom prof. Nowaka, pani Bieniedzkiej, prof. Makarewicza, Wohlfahrta,** bywał w loży **hr. Czosnowskich,** grywał

w tennisa z konsulem angielskim.

dalej uczęszczał do domu **prof. Dzieślewskiego, pp. Rutyńskich, Boguckich, Łomnickich i Godlewskich.** Wiedziałem od syna, że wizyty w tych domach miały cha-

rakter konwencjonalny. Byłem jednak o niego spokojny, wiedząc, że w takich sferach nic mu nie może grozić! W ostatnich czasach żył dobrze **z Toeplitzem i muzykiem Szymanowskim.**

Przyjaźń śp. Kornelli z śp. Stefanusem.

Największym przyjacielem śp. syna był **śp. Stefanus.** Chodził często

na grób jego.

Były to dwie istoty bardzo do siebie zbliżone. To samo mieli usposobienie, tę samą skłonność do poezji i idealizmu.

Przewodniczący: Czy prawdą jest, że bywał **na grobie ś. p. Stefanusa i w nocy?**

Inż. Kornella: Słyszałem, że tam bywał w towarzystwie kolegów i w porze nocnej.

Przewodniczący: I wątpił podobno w samobójstwo śp. Stefanusa?

Inż. Kornella: On był święcie przekonany, że śp. Stefanus **nie zginął śmiercią samobójczą.** Śp. Stefanus zaprosił był w r. 1923 mego syna do majątku ojca swojego **w Czernicy** na polowanie. Zaproszenie to śp. Stefanus niespodzianie odwołał. W czasie jakiegoś przyjęcia u nas przyszła wieść, że śp. Stefanusa znaleziono martwego. Syn mój odrazu

nie wierzył w samobójstwo.

Stosunek śp. Kornelli do kobiet.

W stosunku do kobiet **nie był** śp. **Roman agresywny. On nie starał się o względy, jego darzono sympatją.** W tym względzie był dżentelmenem, nikogo nie uwiódł, ofiary jego brutalności nie było. Jeżeli miał romanse, to drogą obopólnej zgody i za nie płacił, bo tak tłumaczę jego długi.

Dzieje strasznego dnia.

Przewodniczący: Przystąpmy do krytycznego dnia.

Inż. Kornella: Wyjechałem do Warszawy w niedzielę 18. stycznia i wróciłem stamtąd do domu 20. stycznia we wtorek rano. Syna mojego **zastałem jeszcze w łóżku i w łóżku go zostawiłem,** odchodząc do biura. Gdy wróciłem z biura o 2 godz. śp. Roman leżał i czytał skrypta „Ustroju Polski". **Mówiliśmy** o nowem urbaniu dla niego, o butach. Po obiedzie położyłem się spać. Syn mój **na palcach wyszedł z domu.** Na kolację

nie przyszedł i nie nocował w domu.

Sądziłem, że zabawił się gdzieś i nocuje u któregoś z kolegów.

Straszna wiadomość przez telefon.

W środę rano, idąc do biura, zwróciłem uwagę na afisz któregoś dziennika, na którym wyczytałem tytuł: **„Samobójstwo akademika na cmentarzu Łyczakowskim".** O godz. 12

wezwano mnie do telefonu.

Sędzia Witoszyński wzywał mnie abym przyjechał na cmentarz... Zelektryzowało mnie to w związku z przeczytaną wiadomością. Pobiegłem

bez zmysłów na cmentarz.

Myślałem, że sie sam zabił... (Wzruszenie nie pozwala świadkowi nic mówić). Nie przypuszczałem, że został zamordowany. Dopiero, gdy wywiadowca Majba zapytał mnie, czy znaleziona rękawiczka należy do syna, strzeliła mi myśl, że został zamordowany. **Zasługą dochodzeń policyjnych, a w szczególności kom. Konarskiego i wywiadowcy Majby, jest, że ujęto sprawcę mordu...**

Dramatyczny moment w sali sądowej.

Świadek nie może opanować wzruszenia i płacze, łamiąc palce u rąk.

Dusząc cisnące się łzy, kończy:

— **Zeszedł ze świata, nie pożegnawszy się z ojcem... Zaprą**szano go zagranicę, **nie wyjechał przezemnie i znalazł tutaj taką okropną śmierć...**

— Proszę Wysokiego Trybunału, nie moją jest rzeczą wskazywać, kto zabił mego syna. Ale nie uwierzę nigdy, aby mój Roman **szedł patrzeć się na śmierć człowieka! Sadystą nie był! Nieprawda, żeby on szukał emocyi! Nieprawda, aby on mówił źle o kobiecie!** Jedno możliwe, że chciał ustrzedz Filasiewicza od zamiaru samobójstwa, a to każdy człowiek zrobiłby.

Okropne słowa.

Zeznałem w śledztwie i tu podtrzymuję twierdzenie, że **ten człowiek** (wskazując na Filasiewicza, siedzącego przez cały ciąg opowieści nieszczęśliwego ojca śp. Kornelli z opuszczoną głową) **nie z własnego popędu to zrobił, lecz pod wpływem czyimś.**

Był on egzekutorem postanowienia.

Dawniej myślałem, że istnieje forma pojedynku, iż ktoś odbiera życie temu, który nie ma sił sam sobie odebrać.

Przewodniczący: Pan przypuszcza, że **Filasiewicz był narzędziem trzeciej osoby?**

Inż. Kornella: Tak jest.

O godz. 11 przed południem zakończono przesłuchanie ojca śp. Romana Kornelli.

Następny świadek **Stefan Teodorowicz,** słuchacz praw, zeznaje, że do policji zgłosił się swego czasu sam, aby dostarczyć danych co do osoby śp. Kornelli. Znał go z **gimnazjum Petelenza** i potem spotykał się z nim na zabawach i w cukierni Zalewskiego. **Filasiewicza zna z widzenia** i raz z nim rozmawiał w kawiarni Szkockiej. O stosunku wzajemnym Kornelli do Filasiewicza zna jeden szczegół. Oto pewne towarzystwo, w którem był śp. Kornella i świadek, zamierzało udać się do Szkoły Przemysłowej posłuchać radjokoncertu. Kornella wówczas

odłączył się od towarzystwa

i nie poszedł, a jedna z pań powiedziała, że **Kornella nie chce spotkać się tam z Filasiewiczem.** Było to w styczniu 1925.

Filasiewicz prosi o zezwolenie postawienia świadkowi pytania. Po zezwoleniu przewodniczącego, zapytuje:

— Proszę podać mi nazwisko choć jednej osoby z tego towarzystwa.

Świadek Teodorowicz: Dr. Adam Michalewski.

Zeznania panny X.

Wśród ogólnego poruszenia wchodzi na salę **panna X.** Postać 19-letniej panny nadzwyczaj ujmująca i skromna. Po chwilowem zrozumiałem zmieszaniu, opanowuje się i zeznaje z godnością i prawdomowną swobodą. Usiadłszy po zaprzysiężeniu na krześle spogląda na Filasiewicza zwrokiem, w którym przebijało się

żdziwienie i zaciekawianie.

Przewodniczący stawia pytanie:

— Kiedy pani poznała Filasiewicza?

Świadek: Poznałam go w kl. IV na tańcach, potem widywałam go na zabawach. Z początku bywał u nas rzadko. W dawniejszych latach 1920—1921 **była między nami sympatja,** potem przerwała się. W r. 1924 spotkaliśmy się

w Zakopanem.

Wówczas uczułam znowu z jego strony uczucie dla mnie. Nie wierzyłam jednak w miłość, bo uważałam go za lekkomyślnego. Z mojej strony była

---

FEJLETON „GAZ. POR" z d. 27. IX. 1925.

LUDWIK SOLGER.

Anons małżeński.

Lolo Leisner był sprytnym chłopczykiem. Posiadał świetnie wyrobioną umiejętność wynajdywania zawsze takich otworów i szparek w sieci swoich życiowych możliwości, aby przez nie módz się prześlizgnąć w sfery łatwego i wygodnego bytowania. Dzięki temu w młodym wieku zdołał zrobić niezgorszą karjerę. Stał się giełdowym maklerem świetnie prosperującego domu handlowego Wollner i Ska, przez co także wyrobił sobie rozległe stosunki, umożliwiające dokonywanie wszelkich udatnych, a niezawodnych spekulacji walutowo-dewizowych.

I Lolo przez pewien czas poprostu pławił się w złocie lub raczej w banknotach, aż wreszcie po latach tłustych przyszła dość zwykła w życiu kolej na lata bardzo chude. Gdy skończył się okres inflacji, dom bankowy Wollner i Ska poprostu z dnia na dzień zbankrutował i Lolo znalazł się, również porostu, na bruku. Wszystkie zasoby pieniężne, jakie posiadał, zniknęły w powodzi bankructwa, ponieważ szefowie firmy Wollner i Ska byli jeszcze sprytniejsi niż Lolo.

Zamienił wykwintne kawalerskie mieszkanie na jakąś nędzną mansardę na przedmieściu i zaczął uprzytomniać sobie sytuację. Poza śmieszną sumą kilku miljonów austrjackich koron, pozostało mu tylko imponujące bogactwo wszelkiej garderoby. Pozatem absolutnie nic. Jego przyjaciel i towarzysz, Toto, którego ten sam los spotkał, zaangażował się na zawodowego tancerza do któregoś z modnych dancingów. Lolo jednakowoż żywił wciąż jakąś instynktowną nadzieję, że bądź co bądź tak nisko nie będzie potrzebował upadać. Siedział tedy w swojej mansardzie i na tle bilansu swoich dwudziestuośmiu lat doświadczenia życiowego rozważał perspektywy przyszłości. Rezultat był równy zeru.

*

Pewnego popołudnia znajdował się Lolo w stale przez siebie uczęszczanej kawiarni przy „pół czarnej" i czytał dzienniki. To znaczy studjował pilnie działy ogłoszeń i w działach tych szczególnie gorliwie rubryki „posad i prac", „handlu i majątku", „rozmaitych", ba nawet „ogłoszeń matrymonialnych". I nagle wpadło mu w oczy dosłownie, co następuje:

„Młody, przystojny, elegancki mężczyzna o reprezentatywnym wyglądzie może mieć sposobność ożenku, który wprowadzi go do pierwszorzędnej firmy. Żadnych uzdolnień ani też wiadomości nie wymagamy. Kandydaci zechcą skierowywać oferty pod „Powołanie serca" do administracji tego dziennika".

Lolo uczuł, że godzina jego losu wybiła. Przecież owym przystojnym, eleganckim, młodym mężczyzną o reprezentatywnym wyglądzie bez żadnych uzdolnień ani też wiadomości był właśnie on w daleko większym z pewnością stopniu, niż ktokolwiek inny w stolicy. Lolo zamówił u kelnera papier listowy, atrament i pióro. Po chwili taki oto krótki liścik był już gotowy:

„Szanowny Panie! Powołując się na ogłoszenie w „Kurjerze", ośmielam się zwrócić na siebie uwagę, jako na właściwego kandydata, posiadam bowiem, jak sądzę, wszystkie wymienione w ogłoszeniu kwalifikacje. Łączę wyrazy prawdziwego poważania".

Następował podpis i adres. Lolo zaadresował do „Kurjera" pod znakiem „Powołanie serca" i zakleił kopertę.

— Servus — rozległ się w tej chwili obok niego wesoły, młody, dźwięczny głosik. Lolo ledwie zdążył ukryć list w bocznej kieszeni swego ciemno-zielonego letniego płaszcza. Albowiem oto siedziała już obok niego przy stoliku młodziutka, czarująca kobietka. Było to Mimi, słodka, czarno-włosa Mimi, o śmiejących się czarnych oczach — Mimi, która w czasach jego świetności była jego przyjaciółką. I teraz jeszcze z niezwruszoną wiernością dochowywała mu swej przyjaźni, chociaż wszelkie kolacyjki, automobilowe przejażdżki i królewskie podarunki należały już do przeszłości. Lolo wiedział, że rozczulająca bezinteresowność Mimi tłómaczy się przedewszystkiem niewzruszoną wiarą w to, że on jednak „w życiu nie zginie" i świadomość ta znakomicie potęgowała jego otuchę i wiarę w siebie.

— Pisałeś jakiś list? — zaindagowało urocze dziecko, zamówiwszy sobie uprzednio kawę z podwójną porcją kremu.

— Tak jest. Znalazłem coś w ogłoszeniach dziennika — odparł Lolo, wybierając najlepszą drogę złotego środka pomiędzy fantazją i realnością. — Znalazłem ofertę zajęcia, do którego doskonale mógłbym się nadawać. Na wszelki wypadek zameldowałem się.

Mimi z uśmiechem skosztowała kilku łyżeczek górnej warstwy kremu i zapewniła Lola, że ślicznie byłoby, gdyby znowu otrzymał stanowisko i gdyby wszystko znowu mogło być tak jak dawniej.

Lolo doznał gorzkich wyrzutów sumienia. Epokowy dla jego egzystencji list, spoczywający, jakgdyby dziełem złośliwości, właśnie na samem jego sercu, poprostu

ku niemu wielka, **bardzo wielka przyjaźń.**

Przewodniczący: Czy to była może miłość?

Dobry wpływ na Filasiewicza.

Świadek: W r. 1921 wydawało mi się, że była miłość, ale

miałam wtedy lat 15.

Wtedy były z obu stron wyznania. W Zakopanem w r. 1924 zwierzył mi się z miłości ku mnie i oświadczył, **że nic się nie zmieniło od roku 1921.** Zapytywał mnie również, czy ja dlań jestem także taka sama, jak w r. 1921. Po natarczywem jego naleganiu powiedziałam, że tak. Uczyniłam to tylko dlatego, aby **działać na niego dobrym wpływem.** On uwierzył. Ja mu otwarcie nie mówiłam, że uczucia dlań nie mam.

Przewodniczący: Jaki był cel tego wpływu?

Świadek: Chciałam, żeby był **człowiekiem serjo, wziął się do nauki i żeby byli z niego ludzie...** Miałam dla niego dużo sympatji i nic więcej. Rodzice moi również go bardzo lubili.

Znajomość z śp. Kornellą.

Przewodniczący: Kiedy pani poznała Kornellę?

Świadek: W lecie 1923 w Mikuliczynie, gdzie rodzice mają willę.

Przewodniczący: Kiedy ostatni raz pani go widziała?

Świadek: Dzień przed śmiercią, tj. 19. stycznia w poniedziałek przed południem.

Przewodniczący: Jaki był stosunek pani do śp. Kornelli?

Świadek: Byliśmy dobrymi znajomymi.

Przewodniczący: Czy zwierzył się kiedy **z uczuciem dla pani?**

Niewiedziała prawica, co czyni lewica.

Świadek: Owszem, kilka razy, ale ja nie wierzyłam. **Filasiewicz o przyjaźni naszej nic nie wiedział.** Dopiero „po śmierci Romana" (!) mu powiedziałam. Przed śmiercią Kornelli — napewno wiem — **nie mówiłam też Kornelli o przyjaźni mojej z Filasiewiczem.** Razem widziałam ich parę razy.

Okazywali sobie niechęć.

Śp. Kornellę uważałam też za lekkomyślnego. Podczas gdy Filasiewicz był żywy, z temperamentem, niewypolerowany, że się tak wyrażę, tamten był bywalcem, ogładzonym, słowem typem salonowca. Byli obaj przeciwieństwem siebie. Filasiewicz nie dbał o wygląd zewnętrzny i był więcej naturalny i szczery.

Przewodniczący: Jak się zachowywał Kornella wobec pani?

Świadek: Okazywał mi wielką sympatję **i zawsze z taktem.**

Przewodniczący: Czy był zdolny wyrazić się o pani niedelikatnie?

Świadek: Wątpię.

Niedoszły pojedynek Filasiewicza z posłem.

Przewodniczący: Co pani wie o zamiarach samobójczych Filasiewicza?

Świadek: O zamiarze tym słyszałam już w r. 1922. Potem mówił bardzo często. Na kilka dni przed 20. stycznia mówił ze mną, **że ma pojedynek amerykański z jakimś posłem.** Byłam zaniepokojona.

Dostałam od niego dwa listy. Pierwszy oddał służącej w niedzielę 18. stycznia. Otrzymałam go w poniedziałek. Były tam

słowa pożegnania

ze mną, fotografja moja i jego legitymacja. List ten spaliłam i nie pokazałam rodzicom.

Nie brałam jego słów na serjo, bo uważałam Filasiewicza za **komedjanta i blagiera,** nieszkodliwego jednak. Kornella traktował go

z góry, pokpiwał z niego

i nazywał go niedoważonym półgłówkiem. Filasiewicza to strasznie irytowało. Widział, że Kornella lepiej od niego ubrany i lepiej tańczy. Zazdrości lub nienawiści u Filasiewicza nie zauważyłam.

Wieczór 20 stycznia po zbrodni.

Przewodniczący: Proszę mówić o **dniu 20. stycznia.**

Świadek: We wtorek nie widziałam Filasiewicza przez cały dzień, dopiero przyszedł wieczorem. Ja wróciwszy do domu zastałam go już rozmawiającego z ojcem. Rozmawiałam z nim potem i pytałam, czy mu co grozi. Odpowiedział, że już nic. Następnie

grał z ojcem w pikietę.

O ile zaobserwowałam, był zupełnie normalny i **nie okazywał zdenerwowania.** List drugi Filasiewicza dostałam pocztą w środę rano.

Przewodniczący: A może we wtorek, bo tak pani mówiła w śledztwie?

Czy „przy śmierci" czy „przed śmiercią"?

Świadek: Stanowczo zeznaję, że w środę. List ten był pisany atramentem i był na nim dopisek ołówkiem: **„Kornella będzie przy mojej śmierci".**

Przewodniczący: Czy „przy śmierci", czy też „przed śmiercią", bo Filasiewicz twierdzi, że napisał „przed śmiercią".

Świadek: Stanowczo „przy śmierci". List ten spaliłam.

Przewodniczący: Kiedy pani dowiedziała się o śmierci śp. Kornelli?

Świadek: Od wywiadowcy Majby, który przyszedł do nas w środę o 6 godz. wieczorem. Potem mówił o tem Filasiewicz. Wyraził zdziwienie, że szedł z nim do pałacu Siemieńskich. **Zmian na twarzy jego nie zauważyłam.** Po powrocie ze Sławska pytał się mnie, kiedy się uspokoją po śmierci Kornelli, którego **niema co żałować, bo nie wielka szkoda dla społeczeństwa, że nie żyje.**

Po kilku pytaniach członków Trybunału, s. o. Angielskiego, prokuratora, tudzież obrońcy dra Pierackiego, zakończono przesłuchanie świadka.

Zeznania prof. Łomnickiego.

Z kolei wezwano świadka **prof. Antoniego Łomnickiego.**

— Filasiewicza ujrzałem w dniu 20. stycznia około 7 wieczorem — zaczyna prof. Łomnicki. — Zaszedł do mego pokoju. Upomniałem go z powodu niepokojenia mojej córki głupimi listami. Po jakiejś godzinie zaczęliśmy grać w pikietę. Graliśmy pół godziny. Wyszedł o godz. 9.

O śmierci śp. Kornelli dowiedziałem się od żony.

Podejrzenie przeciwko Filasiewiczowi

zaczęło we mnie kiełkować, gdy skombinowałem z nim do pałacu różne zaobserwowane u niego zmiany, na które początkowo nie zwróciłem uwagi. **O fakcie morderstwa** dowiedziałem się od wywiadowcy, który mnie wezwał do pójścia do I komisarjatu, gdzie Filasiewicza zdemaskował kom. Konarski.

Charakterystyka śp. Kornelli i Filasiewicza.

Przewodniczący: Jak dawno zna pan Filasiewicza?

Prof. Łomnicki: Od 16 roku życia. Uważam go za

naturę kanciastą.

Sympatję ku niemu powziąłem w czasie pobytu w Zakopanem. Był bardzo miłym, uczynnym towarzyszem w wycieczkach w góry. Charakter ma niesharmonizowany. Lubi imponować i nie zdaje sobie równocześnie sprawy, że jest śmieszny.

Kornellę poznałem w Mikuliczynie. **Był to salonowy typ, bez wartości realnych;** rozmowy prowadził lekkie, przebijał z nich pessymizm. Obawiałem się **szkodliwego wpływu** jego na moją córkę, bo wyrażenia nie były bardzo piękne. Wyraził się raz np., że

praca jest rzeczą nużącą i niepotrzebną.

Na wizyty jego patrzyłem krzywo. Podczas gdy inni młodzi ludzie w naszym domu mówili o rzeczach poważnych, on mówił tylko o erotycznych. Gdy Kornella przychodził, ja ulatniałem się do swojego pokoju.

Następnie zeznaje p. **Władysławowa Łomnicka.** Słuchana bez przysięgi, charakteryzowała i Kornellę i Filasiewicza podobnie, jak prof. Łomnicki. Pozatem zeznania nie wniosły niczego nowego do sprawy.

O godz. 3 odroczono rozprawę do dziś godz. 9.

---

palił go i przytłaczał Było wszak rzeczą oczywistą, że to słodkie stworzenie, siedzące teraz przy jego boku, musiało paść pierwszą ofiarą przełomu jego losów. Lolo wyobrażał sobie już te wszystkie sceny, jakie trzeba będzie przeżyć, łzy, omdlenia, wyrzuty, przekleństwa... — Nic to, powiadał sobie — jestem przecież mężczyzną!... Mimo to jednak postanowił możliwie jaknajdłużej opóźnić krytyczny moment wyznania.

*

Firma Karol Gutner i Synowie była wielkiem przedsiębiorstwem kosztownych piór i sztucznych kwiatów „en gros" i „en detail". — Zajmowała dwa wielkie piętra na jednej z głównych ulic centrum. Wspaniałe wystawy, imponujący przepychem wnętrza, cuda iluminacji; w godzinach wieczornych były przedmiotem podziwu powszechnego. Nieustający napływ klijentów był przedmiotem powszechnej zazdrości.

Szef firmy, p. Karol Gutner, siedział w swym gabinecie. Przed nim — całe stosy listów. Były to odpowiedzi na opublikowaną przez niego w dziale ogłoszeń wielkiego dziennika zachęcającą matrymonialną ofertę. Wybór z pewnością byłby bardzo trudny. To też czcigodny szef wielkiej firmy postanowił przedewszystkiem uciec się do pomocy przypadku. Rozłożył wszystkie listy na biurku i ze środka wyciągnął jeden z nich. Był to właśnie list Lola. P. Karol Gutner wydobył teraz arkusz papieru listowego z naddrukiem: „Karol Gutner i Synowie, oryginalne pióra i sztuczne kwiaty en gros i en detail" i wypisał krótko, co następuje:

„Wielce Szanowny Panie! — W odpowiedzi na pańską uprzejmą ofertę, pozwalam sobie prosić pana o rozmowę w czwartek, o godzinie 5 popołudniu w kawiarni „Esplanada". Z poważaniem Karol Gutner".

P. Gutner zakleił kopertę i zaopatrzył ją adresem. Wszystkie pozostałe oferty wrzucił do jednej z szuflad biurka.

*

We wspaniałej piżamie przed wspaniałem lusterkiem Lolo golił się wśród zastraszającej nędzy izdebki na poddaszu. Na połamanych, obszarpanych meblach spoczywały przeróżne części składowe wspaniałych kompletów garderoby, niewiarygodne krawaty i jedwabie. Lolo już właśnie obmywał twarz zimną niestety wodą, gdy ktoś zastukał do drzwi. Gospodyni przyniosła list z poczty. Na twarzy Lola zarysował się narazie straszliwy grymas odrazy, lecz niebawem grymas ten ustąpił miejsca rozkosznie pogodnemu uśmiechowi. Był to list od p. Gutnera. Lolo z wielkiem namaszczeniem przyodział się jaknajświetniej. Punktualnie o godz. 5 popołudniu wkroczył do sali „Esplanady" budząc podziw bezkonkurencyjnie obiecującym wyglądem.

*

P. Karol Gutner powitał Lola bardzo przyjaźnie. Przyjrzał się jego osobie ogromnie starannie, ogromnie po inkwizytorsku i widać było wyraźną aprobatę w jego wzroku.

— Pan przybywa w sprawie ogłoszenia — rozpoczął — musi mi więc pan przedewszystkiem pozwolić na zadanie mu kilku pytań o charakterze raczej osobistym. Jeśli chodzi o pański zewnętrzny wygląd, to jest on jaknajzupełniej zadowalający. Dla mnie przynajmniej. Ostatnie słowo będzie oczywiście należało do mojej córki.

P. Gutner poczęstował Lola papierosami. Lolo przyjął z głębokim ukłonem i oczekiwał dalszego ciągu.

— Czem zajmował się pan dotychczas?

— Byłem bankowcem w firmie Wollner i Ska — odpowiedział — przed trzema miesiącami zlikwidowanej.

Dokończenie nastąpi).

Dlaczego obchodzimy „Dzień policjanta polskiego“?

Policjant polski od pierwszych chwil powstania naszego Państwa na równi z żołnierzem walczył o jego wolność. — Co mu się należy od społeczeństwa za ofiarę życia i zdrowia?

Lwów, 26. września.

(.) W przyszłym tygodniu, 3. i 4. października urządza Lwów

„Dzień policjanta polskiego“.

Obchody takie odbywają się w tym roku, jak wiadomo, w całej Polsce, pod oficjalną nazwą **10-lecia istnienia policji polskiej.** A jakkolwiek tytuł tego święta nie jest ścisły, bo nie może mieć zastosowania do wszystkich ziem polskich ze względu na to, że nie wszędzie jednakowo, równocześnie formowała się ta instytucja, to jednak cel jego, a mianowicie **jawne okazanie uznania społeczeństwa dla tych, którzy w najtrudniejszych warunkach stali i stoją na straży nietylko mienia i życia obywateli, ale nienaruszalności fundamentów rozbudowującego się państwa polskiego,** ma znaczenie powszechne i zasługuje na jak najżywsze zainteresowanie się ogółu tym „Dniem“.

A trzeba stwierdzić, że społeczeństwo nasze za mało zdaje sobie na ogół sprawę z roli, jaką ten policjant polski spełniał od pierwszych dni proklamowania wolnej ojczyzny i podczas wszystkich nawalnic i niebezpieczeństw pierwszych lat jej istnienia, aż po dzień dzisiejszy. A jednak **policjant z b. Kongresówki,** który w chwili przejmowania przez Polskę władzy, opuszczonej nagle przez zaborców, swoją energją i odwagą **zapobiegł szerzeniu się anarchji i grabieży,** i ten, który w r. 1920 poszedł w bój

w obronie Warszawy,

jak też ta **„żandarmerja polska“,** która w pierwszych dniach

walk listopadowych o Lwów

nietylko utrzymywała bezpieczeństwo w mieście, ale walczyła zbrojnie na licznych odcinkach, zapisali się chlubnie na kartach dziejów odrodzonej Polski.

Szczególnie wiele kart tych chlubnych posiada policja Lwowa i Wschodniej Małopolski. Zorganizowana pod nazwą Żandarmerji Kresowej przez pułkownika **Hoszowskiego,** majora **Wiczyńskiego** i kilku innych oficerów. od dnia 4. listopada spełnia, jak to już wspomnieliśmy, zaszczytnie służbę podwójną: **straży bezpieczeństwa i zbrojnej walki o wolność Lwowa.** Z biegiem czasu zmieniają się jej nazwy, ale nie zmienia się duch ją ożywiający. Walki na odcinkach, oddziały lotne pełniące służbę wojskową, sanitarną i łączności, oddające ważne usługi w przywróceniu bezpieczeństwa we Lwowie. Z chwilą oswobodzenia Lwowa oddziały **żandarmerji i rządowej straży bezpieczeństwa biorą udział w walkach na terenie Małopolski Wschodniej, tocząc ramię przy ramieniu z oddziałami frontowymi**

ciężkie boje

z Ukraińcami, tłumiąc rozruchy i rabunki.

Z dniem 1. grudnia 1919 otrzymuje wszystkie oddziały wspólną nazwę Policji Państwowej. Przychodzi inwazja bolszewicka i bierze krwawe żniwo także wśród funkcjonarjuszy policyjnych... Nie możnaby zliczyć zdemolowanych posterunków, zagrabionego mienia i ofiar w życiu i zdrowiu.

A także pod odparciu inwazji Wojew. Policja państwowa, na czele której stanął insp. **Wiczyński,** ma chlubne, choć trudne posłannictwo do spełnienia. Zlikwidowanie licznych

akcji dywersyjnych i band rabunkowych,

walka z przestępczością, biorąc liczne

ofiary z życia

funkcjonarjuszy policyjnych, świadczą o ich **pełnem poświęceniu na ołtarzu obowiązku.** Nazwiska te są **zapisane na tablicy pamiątkowej w lwowskim gmachu Policji państwowej,** lecz obok tych poległych na posterunku winniśmy nie zapominać także o tych, bez porównania liczniejszych, którzy w wykonywaniu swych obowiązków **odnieśli ciężkie rany lub też nadwerężyli poważnie swe zdrowie.**

A podkreślić tu z naciskiem należy, że ciężka służba, jaką pełni zwłaszcza nasza policja kresowa, odbija się

fatalnie na jej zdrowiu,

tak. że około **80 prc. policjantów w naszym okręgu zapada na reumatyzmy, choroby płuc, katar żołądka itp.** Nie mniej ciężką troską funkcjonarjuszy policyjnych, rozprószonych po różnych **odległych wiejskich posterunkach jest**

niemożność kształcenia swych dzieci,

gdyż szczupłe pobory nie pozwalają im na posyłanie ich do szkół w miastach.

Społeczeństwo, któremu funkcjonarjusze policyjni niosą w ofierze swoje życie i zdrowie, **nie może pozostać obojętne na ten stan rzeczy,** lecz powinno w miarę możności spłacić wobec nich

swój dług.

Dochód z **„Dnia policjanta polskiego“** ma być przeznaczony na stworzenie

„Bursy dla dzieci funkcjonarjuszy policyjnych,

oraz na

„Dom zdrowia“

dla policji okr. lwowskiego. Realizacja tych dwóch projektów wymaga

wielkich funduszów,

które stworzyć mogą tylko **datki choćby drobne, ale powszechne.**

Walka Zarządu miasta Lwowa z kurzem ulicznym.

Nowy wóz automobilowy do skrapiania ulic zaczyna swoje urzędowanie. — Impregnowanie ulicy Stryjskiej „Alcheminem“.

Lwów, 26 września.

(jp) Zakupiony świeżo przez gminę miasta Lwowa we Francji **automobilowy wóz do skrapiania ulic**

zacznie już „urzędować“ w mieście. Jest to tem milszą nowiną dla mieszkańców Lwowa, że pogodna jesień przynosi nam w darze nietylko złote blaski słońca, ale i szare tumany kurzu ulicznego.

Nowo nabyty wóz jest doskonale uzbrojony do walki z tym niepożądanym elementem, tak ze względu na

wielką pojemność,

gdyż, jak to już donosiliśmy w swoim czasie, może pomieścić **3500 litrów wody,** jak też z tego powodu, że jest

zaopatrzony w szczotkę,

która skropioną ulicę równocześnie umiata z kurzu.

Onegdaj odbyła się w obecności prezydjum miasta oraz komisji czyszczenia miasta próba sprawności nowego nabytku, która wypadła nader zadowalająco.

W tych dniach rozpoczął się nadto

nowy etap walki

Zarządu miasta z kurzem ulicznym za pomocą

impregnowania ulic

z ropy naftowej tzw. „Alcheminem“.

Jak się dowiadujemy, w Wiedniu impregnowanie ulic tym preparatem przedsięwzięte na wielką skalę, bo w r. 1923 nasycono „Alcheminem“ 1,325.300 m. kw. ulic, dało b. dobre rezultaty. Alchemin mianowicie wsiąkając w warstwę kurzu ulicznego tworzy wraz z nim twardą powłokę, nieprzepuszczalną i doskonale zapobiega tworzeniu się kurzu.

Rada miejska uchwaliła na próbę przeprowadzić **impregnowanie tym preparatem ulicy Stryjskiej,** a prace te już się rozpoczęły pod kierunkiem inż. **Pohorylesa.**

Ulice lwowskie przebudowują się w żywem tempie.

Jak będzie wyglądała ulica Akademicka?

Wywiad u nadr. Taroniego.

Lwów, 26. września.

(jp). Lwów się przekształca w tempie bardzo wydatnem, zacierając coraz to bardziej ślady zniszczenia wojennego. Na razie nie przedstawia się to oczom mieszkańców jako rzeczywista zmiana na lepsze — bo rozkopane ulice, otwarte przewody kanałowe, gazowe, wodociągowe itp. utrudniają ruch w mieście i przyczyniają się do nadania mu zrujnowanego wyglądu. Ale inaczej być nie może. Jak nie odrazu Kraków zbudowano, tak i Lwów nie odrazu może się odbudować, zniszczone ulice nie odrazu mogą przybrać charakter środowiska europejskiego, urządzonego według nowoczesnych wymogów techniki.

Celem dostarczenia Czytelnikom naszym dokładnego przeglądu, jak w chwili obecnej przedstawia się

kwestja uporządkowania ulic lwowskich,

udaliśmy się po zwiedzeniu wszystkich punktów, na których prace są w toku, do p. nadradcy **Taroniego,** naczelnika oddziału drogowego Mgtu z prośbą o rzeczowe informacje.

P. nadr. Taroni z całą uprzejmością przedstawił nam **plany poszczególnych robót,** objaśniając przytem, w jakiem stadjum znajdują się one obecnie.

Przegląd zaczynamy naturalnie od

ulicy Akademickiej,

której przeobrażenie budzi największe zainteresowanie ogółu mieszkańców.

Na planie rekonstrukcji, który został zatwierdzony przez Radę miejską, wykazuje nam nasz uprzejmy rozmówca, jakie zmiany zostaną względnie już zostałe przeprowadzone.

Plac Akademicki zostaje przebudowany w ten sposób, że

pomnik Fredry tworzy dla siebie zamkniętą całość,

otoczoną jezdniami, które następnie przechodząc w ulicę Akademicką, **rozdzielają się na 2 części,** to jest część położoną przy sklepach, t. zw. **handlową** o szerokości 8 m. i część **spacerową,** położoną po stronie kawiarni „Roma“, wzdłuż frontonu Izby handl. i przem. i gimn. św. Jadwigi o szerokości 6 m., która ma służyć dla ruchu automobilowego.

Chodniki od strony handlowej zasadniczo mają mieć **7 m. szer.** Z powodu jednak starej regulacji, będą one w niektórych miejscach dochodziły do 10 m. Tak samo chodnik po stronie Izby handl. i przem. zasadniczo wyznaczony **na 6 m.,** rozszerza się przy ul. Fredry do 7 m., a przy gimn. św. Jadwigi do 11 m.

Między obiema jezdniami będzie przeprowadzony

pas plantacyjny

z jedną tylko przerwą naprzeciw Izby handlowej. Pomnik Ujejskiego, który obecnie stoi w tym punkcie, będzie w przyszłości przeniesiony przed gimn. św. Jadwigi.

Stanie się to w czasie, gdy zniknie szpecąca obecnie skwer i zatruwająca powietrze prymitywna budka klozetowa, zamiast której zostanie urządzony pod jezdnią spacerową klozet podziemny.

Nawierzchnia jezdni zostanie wykonana **z granitu wołyńskiego, krawędzie chodników z piaskowca,** pochodzącego ze **Skoczowa na Śląsku.** Zostaną one ułożone na podkładzie betonowym, chodniki zaś będą z płyt betonowych, wyrabianych w miejskiej betoniarni. Oświetlenie ulicy mają stanowić **latarnie gazowe,** dwukandelabrowe.

Dotychczas została wykonana **jezdnia w handlowej stronie ulicy, oraz połowa placu Akademickiego wraz ze skwerem, na którym stoi pomnik Fredry.** Cała rekonstrukcja ulicy i placu, według oświadczenia Prezydjum miasta, będzie przeprowadzona w najbliższych miesiącach, w każdym razie jeszcze **w roku bieżącym.**

Po kompletnem urządzeniu, ulica Akademicka przybierze zatem wygląd wielkomiejskiego bulwaru, ku chlubie miasta i tem większej uciesze zwolenników corsa pieszego i samochodowego.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Sobota 26. bm. „Żydówka“.

Niedziela 27. bm. (o 3.30 popoł.) po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka...“ Żeromskiego.

Niedziela 27. bm. (o 7.30 wiecz.) „Romans zeszytowy“.

Poniedziałek 28. bm. „Romans zeszytowy“.

TEATR NOWOŚCI:

Sobota 26. bm. „Taniec o północy“.

Niedziela, 27. bm. „Taniec o północy“ szt. Mere'a.

Poniedziałek 28. bm. „Lyzistrata“.

Początek przedstawień wieczornych o g. 7.30, popoł. o g. 3.30.

*

Zamiast zapowiedzianego w Teatrze Nowości na niedzielę wieczorem przedstawienia „Hrabiny Maricy“, dana będzie sztuka „Taniec o północy“.

Teatr Nowości daje dziś na pierwsze popołudniowe przedstawienie, po cenach do połowy zniżonych, przepyszną komedję Lengyela „Noc Antonji“. Dotychczasowe przedstawienia tej komedji ściągały tłumy publiczności, niewątpliwie więc na to pierwsze popołudniowe przedstawienie rychło zabraknie biletów w kasie. Wieczorem ukaże się wstrząsająca sztuka Karola Mere „Taniec o północy“. Sztuka ta niebawem zejdzie z afisza, ustępując miejsca nowej premierze. lekkiej, szampańskiej komedji Gaudera „Dwaj mężowie pani Marty“.

Teatr Wielki wystawia dziś ulubioną operę Halevy'ego „Żydówka“ z pp. Płatówną, Rotowską, Kwiatkowskim, Mannem i Martinim na czele, pod batutą kapelmistrza p. Lehrera.

„Uciekła mi przepióreczka...“ głośna komedja Żeromskiego, ukaże się na popoł. przedstawieniu w T. Wielkim, w niedzielę po cenach do połowy zniżonych.

„Zaczarowane Koło“, wspaniała baśń dramatyczna Rydla, od lat kilkunastu niewidziana na naszej scenie, ukaże się wkrótce w Teatrze Wielkim, w kompletnie nowej inscenizacji i pierwszorzędnej obsadzie z pp. Barwińską i Sosnowskim na czele. Próby odbywają się już od kilku dni, pod reż. dyr. Barwińskiego. Dzieło to wystawione będzie 4. października, jako w święto 25-lecia istnienia Teatru Wielkiego.

—o—

„Gwiazda“ urządza w niedzielę, dnia 27. bm. w dużej sali Stow. „Dancing“ dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godz. 6-tej wieczorem.

(—) **Niesłychany napad bandycki na ul. Dojazdowej.** Wczoraj wieczorem na siedzącego na ławce przy ul. Dojazdowej zarobnika z Mszany Jana Jacuszka, bez powodu rzucili się Michał Haliczyn i Piotr Karp, przyczem Haliczyn nożem zranił ofiarę w prawą pierś. Rannego Jacuszkę odstawiono na Pogotowie, zaś Haliczyna i Karpa aresztowano.

(—) **Wynik wczorajszej obławy.** Ekspozytura śledcza przeprowadziła wczoraj w nocy obławę na terenie całego miasta, podczas której przytrzymano: Ołeksę Łukasza, Modesa Kulczyckiego, Aleksandra Jamlicę, Jana Zwarycza, za żebractwo i włóczęgostwo, oraz Józefa Maśluka z Podlasek, pow. Lwów, który przed kilku dniami aresztowany za kradzież zbiegł.

(—) **Nowi goście zakratowanego hotelu.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj za włóczęgostwo: Ignacego Kornasia, Ludwika Dihlena, Teodora Drohuta, Michała Gulę, Józefa Barana, za żebractwo, Henrykę Zamboj, Jędrzeja Bielenia, Franciszka Adamowicza, Piotra Zlankiewicza i Sabinę Grünfeld, nadto Franciszka Koroluka za kradzież lejców skórzanych na szkodę Ignacego Malzaka, przy ul. Kasztelańskiej, Władysława Sydnika i Marję Hajno za wywołanie awantury w stanie pijanym i Paulinę Drewniak, dozorczynię, za kradzież gęsi na szkodę Jędrzeja Chabrowskiego z Malechowa.

(—) **Cwok, niepowołany sprzedawca biletów.** Na dworcu głównym aresztowano wczoraj Michała Cwoka, pośrednika handlowego, który usiłował kobietom sprzedać fałszywe bilety kolejowe.

(—) **Krwawa walka z teściową.** W mieszkaniu Franciszki Łukczyn przy pl. Gołuchowskich 9., rozegrała się wczoraj krwawa awantura. Zięć jej Wilhelm Emerle, znany awanturnik, wszczął sprzeczkę, w czasie której pobił ją silnie, łamiąc jej obojczyk, wskutek czego pobitą musiało zawezwać Pogotowie.

17-letni desperat rzuca się pod pociąg.

Jest nim syn kolejomistrza z Zimnej Wody.

Lwów, 26. września.

(—) Wczoraj funkcjonarjusze kolejowi przechodząc torem kolejowym w pobliżu dworca głównego, **natknęli się na torze II. na jakieś zwłoki.** Po oględzinach stwierdzili, że nieznany mężczyzna został przejechany przez pociąg. Zawiadomiono o odkryciu tem policję na głównym dworcu, która natychmiast rozpoczęła dochodzenia.

Przy zabitym znaleziono **dokumenty osobiste,** z których wynika, że jest to 17-letni Franciszek Dowlan, uczeń szkoły przemysłowej, syn majstra kolejowego, zam. w Zimnej Wodzie.

Prócz dokumentów znaleziono także i list, adresowany do ojca, w którym **denat oświadcza, że popełnia samobójstwo** i prosi ojca o przebaczenie. Powodu swego rozpaczliwego kroku, młody samobójca nie podał. Z polecenia lekarza zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Niezwykły pech Piotra Patera.

„Gdybyś cicho siedział, nigdyby się o tobie sędzia nie dowiedział!“ — Zamiast świadectwa moralności dostał zaproszenie za kraty.

Lwów, 26. września.

(—) **Co znaczy** mieć pecha, przekonał się wczoraj niejaki **Piotr Pater.** Jeszcze w r. 1923 przeskrobał on coś i popadł w konflikt z kodeksem karnym. Jednakże jakoś uszedł sprawiedliwości, był wprawdzie przez sąd ciągle poszukiwany, ale jakoś niemożna go było „znaleść“.

Od tego czasu upłynęło dwa lata i Pater sądził, że sprawa jego została zapomniana. Zgubiła go własna nieostrożność: Oto zaczął się starać o przyjęcie w charakterze konduktora do M. K. E. i musiał w tym celu dostarczyć

świadectwo moralności.

Zjawił się więc wczoraj w policji wręczając podanie z prośbą o poświadczenie, że nie był dotąd karany ani notowany.

Jakież było zdziwienie odnośnego urzędnika, kiedy w spisie poszukiwanych przez sądy, znalazł także i **nazwisko Piotra Patera.**

Niefortunnego tedy petenta poproszono o zatrzymanie się w policji. Dziś będzie on odstawiony do poszukującego go sądu. Zapewne Pater przeklina swą nieostrożność, dzięki której niepotrzebnie postradał złotą wolność.

Z sali sądowej.

Ciekawy proces prasowy.

O konfiskatę „Głosu prawa“. — Wyłączenie dwu sędziów z Trybunału orzekającego. — Wniosek o powołanie rzeczoznawców-literatów.

Lwów, 26. września.

(t.) Wczoraj przed senatem orzekającym odbyła się **rozprawa prasowa** w sprawie konfiskaty czasopisma „Głos prawa“, fachowego dwutygodnika prawniczego, wychodzącego we Lwowie. Czasopismo to umieściło po procesie Jaegera i tow. artykuł pt. **„Rozmowa dwojga osób o wielkim procesie lwowskim“.** Treścią artykułu jest djalog między publicznością i przewodniczącym bez podania nazwisk. Artykuł ten został skonfiskowany. Przeciwko tej konfiskacie wniesiono sprzeciw i wczoraj miano rozpatrywać sprawę.

W skład Trybunału wchodzili ss. Niewiadomski, Mayer i Göttinger. Wobec tego, że dwaj pierwsi wchodzili w skład senatu, zatwierdzającego konfiskatę, postawili zastępcy Redakcji „Głosu Prawa“ adw. dr. Głuszkiewicz i Dwernicki wniosek na **wyłączenie ich ze składu Trybunału orzekającego.** Prezes sądu Hawel przychylił się do wniosku i na miejsce ss. Niewiadomskiego i Mayera wyznaczono ss. **Kohmana i Młynarskiego.**

Zastępcy prawni redakcji postawili m. i. wniosek na zasięgnięcie opinji fachowej co do charakteru literackiego artykułu i zaproponowali rektora **Porębowicza,** redaktora Michała **Rollego,** red. Stanisława **Rossowskiego** i prof. **Kozickiego.**

Decyzja senatu zapadnie dzisiaj.

Proces Pańczyszyna w Warszawie

o współdział w zamachu na więzienie.

Lwów, 26. września.

(—) Jak się dowiadujemy, niemal równocześnie z rozprawą Steigera we Lwowie, odbędzie się w Warszawie **proces przeciwko Stefanowi Pańczyszynowi.**

Z powodu zastanowienia przez prokuraturę lwowską śledztwa przeciw Pańczyszynowi o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej jeszcze w toku procesu Jaegera i tow. oraz współudział w zamachu na prochownię lwowską, pozostaje jedynie zarzut jego **współudziału w zamachu na więzienie w Warszawie wespół z Bagińskim i Wieczorkiewiczem.**

Do rozpatrywania tej sprawy jest powołany **sąd w Warszawie,** dokąd Pańczyszyna onegdaj odstawiono.

(—) **Kradzieże.** Ze strychu Jetti Preczepowej przy ul. Zygmuntowskiej 12., skradziono wczoraj 2 prześcieradła i dwie koszule. Szkoda wynosi 40 zł. — Marcin Black, kupiec zam. przy ul. Lwiej 11., doniósł wczoraj policji, że służąca jego Marja Ruszyło, podczas nieobecności żony skradła z szafy bieliznę wart. 150 złotych. Służącę tę oddano do aresztów policyjnych.

(—) **Postrzał w nogę, wskutek własnej nieostrożności.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj 17-letniego Henryka Szulakowskiego z Chełma lubelsk., ucznia szkoły handlowej, który postrzelił się w prawą nogę z brauningu przez nieostrożność.

(—) **Usiłowane włamanie do sklepu korzennego.** Ubiegłej nocy, niewyśledzeni narazie sprawcy usiłowali włamać się do sklepu korzennego Leontyny Friedman, przy ul. Sadownickiej 90., gdzie zerwali 2 kłódki. Do wnętrza się nie dostali, gdyż zostali spłoszeni.

(—) **Czyja dziewczynka?** Marja Korga, zam. przy ul. Janowskiej 129., znalazła wczoraj na ulicy Janowskiej zbłąkaną 5-letnią dziewczynkę imieniem Anastazja. Dziecko mówi po rusku, ubrane w jasną sukienkę.

(—) **Ogień kominowy.** Wczoraj wieczorem w realności przy ul. Furmańskiej 6., powstał ogień kominowy, z powodu silnego napalenia w piecu piekarskim. Straż pożarna ogień zlokalizowała.

Kurs modniarstwa w połączeniu z kwieciarstwem (trzymiesięczny) urządza Oddział techniczno-przemysłowy Izby handlowej i przemysłowej od 1. października br. Wpisy i bliższe informacje w Biurze Oddziału przy ul. Bourlarda 5. II. p. od godz. 9—2.

Z KRAJU

Japoński pułkownik hr. Assa, który od dłuższego czasu bada pola bitew ostatniej wielkiej wojny w Europie, przybywa w październiku do Polski. Hr. Assa bawi obecnie w Anglji.

(Z) **Samobójstwo panny z rozpaczy po stracie narzeczonego-samobójcy.** Wczoraj rano popełniła w Warszawie samobójstwo 23-letnia Elżbieta Młoszewska, urzędniczka min. spraw wojsk. pracująca w inspektoracie jazdy. Samobójstwo nastąpiło przez odkręcenie kurka gazowego. Jako powód samobójstwa podają, że nastąpiło to z rozpaczy po stracie narzeczonego rotmistrza 15. pułku ułanów Antoniego Tantelmana, który zastrzelił się przed kilku tygodniami.

—o—

Ongiś manna, dzisiaj ryba z nieba!

Deszcz „rybny“ spadł w Jucatanie.

Londyn, we wrześniu.

(Y) Donoszą z Meksyku, że niedawno przeszła gwałtowna burza nad miastem Santa Izabel w stanie Jucatan. W czasie ulewy zauważono nieznane dotychczas zjawisko. Oto wraz ze strumieniami wody spadło na ziemię mnóstwo małych rybek. Rybki owe spadające z... nieba poddano badaniom i przekonano się, iż są to rybki morskie, nieznane jednak w pobliskiej okolicy.

Prawdopodobnie zostały one porwane nader silną trąbą powietrzną z powierzchni oceanu. Huragan pędził je setki kilometrów, podnosząc do pewnych wyżyn w przestworzu. Następnie opadły one na ziemię wraz z ulewą.

Szczęśliwa kraina, gdzie wprawdzie nie manna, ale ryba z nieba spada.

—o—

Zatrucie gazem dezynfekcyjnym.

Sztokholm, we wrześniu.

(+). W jednym z hoteli tutejszych zdarzył się wypadek, który omal nie skończył się tragicznie. Gdy się wyprowadził jeden z lokatorów, zajmujący kilka pokoji, mieszkanie przed ponownem wynajęciem poddano dezynfekcji zapomocą silnego gazu trującego. Przedsięwzięto przytem wszelkie ostrożności, jak zalepienie papierem szpar w drzwiach i przybicie ostrzegawczego napisu. Nieszczęściem, ów poprzedni lokator, człowiek stary i krótkowzroczny, wrócił po coś do mieszkania, a niezauważywszy ostrzegawczego napisu, otworzył kluczem drzwi i wkrótce runął odurzony na ziemię. Na szczęście służba zauważyła to na czas i wydobyła omdlałego, ratując go przed niechybną śmiercią.

Ofenzywa Riffena na serce lwowskiej panny.

Jak czarnowłosy Angar-Sousi z cyrku Medrano zdobył jasnowłosą Franię.

„Serce nie sługa“, może się złamać nawet w cyrku. — Ucieczka z trupą Medrano do Przemyśla. — Zbiegowie sprowadzeni do Lwowa wyznają sobie wzajemną miłość. — Nie było przymusu, ani uwiedzenia. — Wobec tego Abd-el- Krim nie będzie upominał się w drodze dyplomatycznej o swego poddanego...

Lwów, 26. września.

(—) Znowu o policję lwowską oparła się historja, która świadkom perypetji bohaterów całej awantury wyciskała łzy z oczu (ale nie łzy boleści).

18-letnia **Franciszka B., córka konduktora tramwajowego,** zamieszkała przy ul. Krasickich 6, od czasu przyjazdu do Lwowa

cyrku „Medrano“

stała się codziennym gościem, przebywając miejscami na widowni, przeważnie zaś za kulisami. Zrazu w domu rodzice, jak również i koleżanki nie mogły pojąć, dlaczego jasnowłosa Frania tyle czasu poświęcała cyrkowi. Wkrótce jednak zrozumiano, czemu Frania nie mogła oczu oderwać od produkcji, bawiącej na gościnnych występach w cyrku

trupy Riffenów,

wśród których wybijał się **urodą, dystynkcją oraz świetnemi produkcjami**

młody Angar Sousi.

Dla niego to młoda Frania poświęcała czas i miłość rodziny, gdyż całymi dniami, będąc nawet w domu, **marzyła o wysmukłym, śniadym, kędzierzawo-włosym Angarze.**

Nadchodził kres występów Riffenów we Lwowie. Cyrk Medrano zwijał swe namioty i zbliżał się okres, kiedy młodzi kochankowie mieli się pożegnać. Ale miłość jest ślepa. W przeddzień wyjazdu swego Angar Sousi odbył z ukochaną Franią ostatnią poufną rozmowę za kulisami cyrku, podczas której zdecydowali oboje, że

wyjadą razem z trupą

do... Przemyśla, a następnie w krainę Mahometa. Jak rzekli, tak zrobili i kiedy przedwczoraj z placu Misjonarskiego tabory cyrkowe wyruszyły w drogę na zachód ku Przemyślowi, **w orszaku riffeńskim znalazła się i nasza Frania.**

Tajemnicze zniknięcie Frani, która o swoim wyjeździe nikogo nie powiadomiła, wywołało w domu jej rodziców silną konsternację. Wkrótce jednak dowiedziano się, że **Frania wyjechała z Angar Souisnem do Przemyśla** i jak chodziły wieści, została ona

przez Araba uwiedziona.

Natychmiast zawiadomiono policję, która jeszcze tego samego dnia odniosła się telefonicznie do Przemyśla, polecając odstawienie Araba i uwiedzionej Frani do Lwowa.

Wczoraj przed południem w Ekspozyturze śledczej rozegrał się

epilog

tej sensacyjnej historji uwodzicielskiej. Mianowicie, kiedy przed oblicze referenta policyjnego wprowadzono Araba i Franię B. w obecności jej brata, „uwiedziona“ z płaczem **rzuciła się na szyję bratu, prosząc o zezwolenie**

na zawarcie małżeństwa

z ukochanym przez siebie Arabem, który ze swej strony również począł zapewniać p. B., że z siostrą jego **postanowił się ożenić.**

Wobec takiego dictum p. B. stanął jak wryty, nie wiedząc co powiedzieć, co widząc Frania padła mu do kolan, błagając o zezwolenie, przyczem oświadczyła, że odmowa ze strony jego i rodziców

spowoduje jej śmierć.

Zeznała przytem, że **wyjechała dobrowolnie z Arabem do Przemyśla i nie została wcale uwiedziona.** Wobec powyższych zeznań rola policji skończyła się i całe towarzystwo w rozmaitych nastrojach opuściło biura policji.

Jaki będzie epilog tej charakterystycznej jak na dzisiejsze stosunki sprawy — trudno przesądzić.

Dzieje kobiety demona.

Drogę swego życia znaczyła krwią i trupami.

San Francisko we wrześniu.

Przed kilku dniami zmarła w San Francisco 30-letnia tancerka Betty Carlile.

Historja jej życia

obfituje w nieprawdopodobne wydarzenia jakby żywcem wyjęte z sensacyjnego romansu.

Plotka ludzka opowiada, iż była ona

nielegalną córką nowojorskiego miljonera.

Ojciec oddał ją do pierwszorzędnego instytutu wychowawczego, lecz skoro Betty ukończyła piętnasty rok życia,

uciekła pewnej nocy

z pensji i pojechała do San Francisco.

Pozbawiona środków do życia została sprzedawczynią gazet.

Niezwykła jej piękność zwróciła uwagę pewnego starszego gentlemana, który wykształcił ją

na tancerkę.

Zaledwie jednak Betty wstąpiła na scenę zakochał się w niej miljoner z Kalifornji, niejaki Józef Montgomery i wziął z nią ślub...

Małżeństwo jednak nie cieszyło się długotrwałem szczęściem.

Betty poznała pewnego studenta

i nawiązała z nim romans.

Stosunek ten nie pozostał w tajemnicy i po gwałtownej scenie małżeńskiej Montgomery zmarł nagle.

Sekcja zwłok wykazała, iż

został otruty,

podejrzenie zaś padło na żonę.

W kilka dni po tym wypadku znaleziono w ogrodzie publicznym

zwłoki kochanka awanturnicy.

Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a w pożegnalnym liście przyznał się do

zbrodni otrucia.

Wtajemniczeni jednak utrzymywali uparcie, iż Betty wymogła na nim ten list i zastrzeliła go w ogrodzie.

Zostawszy spadkobierczynią ogromnej fortuny przeniosła się

kobieta - wampir

do Nowego Jorku i w krótkim czasie roztrwoniła całe mienie.

Wróciła więc znów na scenę i zmieniła czterech mężów po kolei, doprowadzając każdego z nich

do ruiny i samobójstwa.

Wreszcie i na nią przyszła kreska.

Nabawiła się tyfusu i zmarła po kilkudniowych cierpieniach.

Zwykły farmer został nagle hrabią.

Wolał jednak być obywatelem amerykańskim bez tytułu, niż angielskim z tytułem.

Nowy Jork, we wrześniu.

(+) Prosty farmer amerykański Oliver Harry Wallop zdumiał się nie mało, otrzymawszy z Anglji urzędowe zawiadomienie, że

został hrabią Portsmouth.

Wallop miał wprawdzie w Anglji krewniaków arystokratycznych, jednak myśl, że on sam może zostać hrabią, była tak nieprawdopodobna, iż pismo uważał za

jakiś żart

lub mistyfikację. A jednak późniejsze dochodzenia potwierdziły treść owego pisma.

Okazało się, że zmarł hrabia Portsmouth, a w braku bliższych krewnych, majątek jego wedle prawa angielskiego przeszedł wraz z tytułem na Wallopa. Nowy hrabia pojechał do Anglji, uregulował sprawy majątkowe i czemprędzej powrócił do Ameryki, przekładając swą farmę nad hałaśliwe życie Londynu.

Jednakże władze amerykańskie, dowiedziawszy się o wszystkiem, pouczyły 63-letniego farmera, że amerykański obywatel nie może być równocześnie angielskim hrabią, bo to się sprzeciwia prawu Stanów Zjedn. Wallop nie namyślał się ani chwili, i

zrzygnował z tytułu

hrabiowskiego, tembardziej, że spadek w wysokości miljona dolarów już odebrał i włożył w rozwój swego gospodarstwa. Z iście amerykańską praktycznością wolał pieniądze niż tytuł, choć niejeden na jego miejscu dołożyłby wszelkich starań, by zachować obie te wartości razem.

Sport

NIE KRZYKIEM, LECZ CHORĄGIEWKĄ!

Lwów, 26. września.

Na Zachodzie, a w szczególności w Ameryce i Anglji przyjął się oddawna zwyczaj okazywania sympatji dla pewnego klubu przez noszenie jego barw bądźto w formie rozety przy butonierce, bądźto w formie krawatki u kołnierzyka itp. W Ameryce dochodzi nawet do tego, iż zapalczywa płeć piękna przychodzi na zawody w kostjumach i kapeluszach utrzymanych w barwach ulubionego swego klubu.

Ogólnie i najbardziej przyjęły się

owacje zapomocą chorągiewek.

Widzowie zaopatrują się przed meczem w chorągiewki o barwach klubu, z którym sympatyzują, poczem na znak radości z uzyskanego sukcesu, czy udanej akcji wywijają chorągiewkami, dodając otuchy swym ulubieńcom na murawie. Tego rodzaju sposób objawiania radości wywołuje nadzwyczaj estetyczne wrażenie. Należy sobie uzmysłowić, jak piękny i barwny powstaje obraz, gdy na tle szczelnie nabitej widowni zakwita nagle

kilka tysięcy kolorowych chorągiewek,

będących oznaką radości, zadowolenia i uznania dla dzielnych zawodników.

Uważając, iż piękny i naśladowania godny zwyczaj **powinien wreszcie przyjąć się i u nas,** postanowiliśmy sportowcom naszym **sprawić miłą niespodziankę** i przygotowaliśmy wielką ilość

chorągiewek o barwach Pogoni i Czarnych.

Chorągiewki te **otrzymają Czytelnicy nasi za darmo** na jutrzejszych zawodach Pogoni i Czarnych, które odbędą się już o 11.30 na boisku Czarnych!

Apelujemy

do publiczności, która w dniu jutrzejszym odwiedzi boisko Czarnych, by w najszerszej mierze skorzystają z inowacji i **zaopatrywała się u kolporterów naszych w chorągiewki klubu, z którym sympatyzuje.**

Spodziewamy się, iż nowy ten zwyczaj „optycznej“ demonstracji szybko się przyjmie i zyska sobie na boiskach naszych stałe prawo obywatelstwa.

W dniu jutrzejszym więc niech niebiesko- i czarno-czerwone chorągiewki wesołą trzepocą nad morzem głów rozentuzjazmowanej publiczności sportowej!

*

DZIŚ ZAWODY HASMONEA-LECHJA.

Dziś o godz. 3.30 odbędą się na boisku Hasmonei zawody o puhar LZOPN. Hasmoneo-Lechja. Będzie to pierwsze spotkanie w drugiej serji rozgrywek puharowych, w których Hasmonea prowadzi obecnie z 9 punktami. Pierwsze spotkanie drużyn powyższych przyniosło „biało-niebieskim“ z trudem wywalczone, skromne zwycięstwo 1:0. Dobra forma Hasmonei pozwala przypuszczać, iż zdoła ona dzisiaj powtórnie powiększyć swój stan posiadania. Z drugiej jednak strony ambitna gra Lechji zgotować może zgoła nieprzewidzianą niespodziankę.

*

TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

Towarzystwo Zabaw Ruchowych zainicjowało turniej piłki ręcznej, a wylosowane drużyny grają w następującym porządku:

W sobotę, dnia 26. bm. seminarjum z gimnazjum XI a od godz. 4 popoł.

W niedzielę, dnia 27. bm. gimnazjum IV b z gimnazjum XII od godz. 3 popoł.

W niedzielę, dnia 27. bm. gimnazjum IVa z gimnazjum Ib od godz. 4 popoł.

W poniedziałek, dnia 28. bm. gimn. Ia z gimnazjum IX od godz. 4 popoł.

Zostaje gimnazjum XIb, które będzie grało w drugiem kole z jedną ze zwycięzkich drużyn. Dalsze losowanie (do drugiego koła) odbędzie się w poniedziałek, dnia 28. bm.

Reprezentanci drużyn zwycięskich zgłoszą się o godz. 5 popoł. w poniedziałek w Parku T. Z. R. celem otrzymania dalszych wyników losowania.

Zawody rozpoczynają się punktualnie w godzinach wyżej podanych, a 10-minutowe spóźnienie się drużyny liczy się jako przegrana. Bilety wstępu dla młodzieży 20 gr., dla starszych 1 zł. będzie można nabyć w dniu turnieju przy wejściu na boiska T. Z. R.

*

WIEDEŃ WALCZY NA DWÓCH FRONTACH.

W dniu jutrzejszym odbędą się we Wiedniu zawody międzypaństwowe Hiszpanja-Austrja i spotkanie międzymiastowe Kraków-Wiedeń. Austrjacka reprezentacja przeciw Hiszpanji przedstawia się, jak następuje: Edi Kannheuser, Tandler, Rainer, Nitsch, Resch, Kurz, Neufeld, Hausler, Horwath, Wieser, Wessely i rezerwowi: Seidl, Ludwig, Regmart, Feigl, Haftl, Weltschek.

Przeciw Krakowowi wystawiono drużynę, zasługującą na miano słabego drugiego garnituru. Wygląda ona następująco: Aigner, Teufel, Beer, Schneider, Drucker, Bauer, Höss, Hess, Eisenhoffer, Fischer.

*

CZECHOSŁOWACJA-WĘGRY.

Drużyna czeska przeciw Węgrom składa się z następujących graczy: Hochmann, Hajer, Seifert i Kolenaty, Kada, Cerveny, Wimmerż Sedlatschek, Vanik, Capek, Kratochwil.

SCHAFFER GRA PRZECIW BUDAPESZTOWI.

Dnia 11. października odbędą się równocześnie ze zawodami Czechosłowacja-Węgry, również zawody Budapeszt-Praga. Drużynę praską reprezentować będą: Staplik, Steiner, Weigehofer, Kuchar, Carvan, Mahrer, Bobor, Patek, **Schaffer**, Dvoracek, Jellinek.

*

TURNIEJ BRACI KOZELUKÓW.

Jak wiadomo, składa się słynna czeska rodzina sportowa Kozeluków z czterech braci, z których wszyscy mają wrodzone wprost zdolności do tennisu. Bracia Kozelukowie rozgrywają obecnie pomiędzy sobą turniej, który dotychczas dał następujące wyniki: Jan Kozeluk-Antoni Kozeluk 6 : 1, 6 : 3, 6 : 2; Karol Kozeluk (mistrz świata)-Józef Kozeluk 6 : 2, 6 : 4, 3 : 6, 6 : 3.

Życie gospodarcze.

W sprawie Gazów Wschodnich.

Lwów 26. września.

Jako nabywcy pakietu 100.000 sztuk akcji „Gazów Wschodnich“ wobec Polskiego Banku Przemysłowego wystąpili w Wiedniu dotychczasowi poważni akcjonarjusze Spółki Akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych a mianowicie: członkowie Rady Nadzorczej pp. Goldmann i Kreisberg, ten ostatni jest nawet członkiem Komitetu Wykonawczego.

Jak się dowiadujemy, ogólna sytuacja gospodarcza zmusiła Polski Bank Przemysłowy do tej transakcji zwłaszcza, że nadzieja zrobienia tego interesu z grupą włoską nie okazała się możliwą do zrealizowania w najbliższej przyszłości.

Podług informacji, otrzymanych przez nas z Warszawy, Polski Bank Przemysłowy wciągnięty jest w akcję sanacyjną Ministra Skarbu i otrzyma dostateczne fundusze dla przeprowadzenia dalszych interesów. 5524

—0—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 25 września.

Dzisiejsze zebranie giełdowe odbyło się pod znakiem lekkiej zwyżki akcji B. Przemysłowego i Chodorowa. Popyt na powyższe papiery wzmożony, zaofiarowanie nie pokrywa w całości zapotrzebowanie. Inne papiery kształtowały się niejednolicie, przyczem okazała się niedostateczna podaż dla niektórych papierów.

W poszukiwaniu były akcje Ćmielowa, Gafoty (po 0 18); natomiast akcje Pol. Nafty w zaofiarowaniu przy małej ilości kupujących.

Zieleniewski od kilku dni zniżkowy notował dzisiaj 10·40.

Akcje handlowe w zaniedbaniu.

Tendencja niejednolicie zwyżkowa.

Usposobienie silniejsze.

*

Następne zebranie we wtorek 29 bm.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 25 września.

Przemysłowy 0·20, 0·21, Chodorów 3·10, 3·15 3·20, 3·25, 3·30, Browary 7·90, 795, Chybie 3·75 3·80, Ćmielów 0·33, Gazolina 0·85, 0·90, 0·95, Oikos 0·85, 0·90, 0·95, Nafta 0.20, Tesp 2 80, 2·90, Zieleniewski 10 40.

Giełda zbożowa.

Lwów, 25 września.

Z powodu pięknej pogody i robót polnych dowóz zmniejszony w ślad zatem podaż nieco osłabła. Ceny na ogół utrzymane. Tendencja ustalona Usposobienie spokojne.

Pszenica krajowa ex 1925 21.— do 22.—, **żyto małopolskie** ex 1925 16.50 do 17 25, **jęczmień małopolski** pastewny —·— do —·—, **owies małopolski** 15·— do 16·—.

*

Następne zebranie giełdowe we wtorek 29 września 1925.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25. września. (Tel. G. P.) Londyn 29.00, N. Jork 5.96, Paryż 28.38, Praga 17.74, Szwajcarja 115.54, Włochy 24.19, 8 proc. pożyczka 70.00, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa 66.50 w złotych 397.67, pożyczka kolej. 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 25. września.i (Tel. G. P.) Paryż 24.53, Londyn 25.10.5, N. Jork 518.1, Włochy 21.00, Holandja 208.23, Berlin 1243, Wiedeń 72.80, Praga 15.35, Warszawa 82.00, Budapeszt 0726, Białogród 9.22, Bukareszt 2.50. Tendencja bez zainteresowania.

Obroty prywatne.

Lwów, 26. września.

Wczoraj w dalszym ciągu zniżka na dolary. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 6 26 — do 6.23·— **dolary kanadyjskie** 5.70·— do 5.75·— **korony czeskie** 0 17 50 do 0.17 75 **leje** 0.02 50 do 0.02 75 **franki francuskie** 0.27·— do 0.26 25 **franki szwajcarskie** 1.12·— do 1 15·— **funty szterlingi** 28 00·— do 28.20·— **niem. marki nowe** 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 **koron** 24 20·— do 24 30·— 20 **franków** 22.80.— do 23 00·— 20 **marek** 28.00·— do 28 20·— 10 **rubli** 30 50·— do 31.—·—

SREBRO. Korona austr. 0.52·— od 0.53 00 5 koron austr. 2 60·— do 2.70·— floren austr. 1 30·— do 1 35·— rubel 2 05 — do 2 10·— kopiejki za rubel 1 00·— do 1 08·—.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 25 września 1925.

Wartość nomin. Mkp.	[illegible] Mkp.	[illegible] Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	25 września płaca zł	gr	żądanie zł	gr	tranzakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—		—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	19	—	22	0·20—0·21
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—		—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy		—			—
500	2000	—	Browary	7	80	8	05	7·90—7 95
1000	3000	25 gr	Chodorów	3	05	3	3	3·10—3·30
1000	2000	50 gr	Chybie	3	70	3	5	3·75 3 80
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—		—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	32		34	0·33
—	—	—	Fabr. Lokomotyw		—	—	—	—
140	14000	140	Gafota		—	—	—	—
140	800	—	Galicja		—			—
1000	—	—	Gazolina		80	1	00	0·85—0·95
140	600	—	Górka	—	—	—		—
140	18000	—	Karpalit		—			—
280	200	5000	Krakus		—			—
5000	15000	—	Marynia		—		—	—
1000	300	10500	Niemojowski		—			—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.		—			—
1000	4000	—	Oikos	—	0	1	00	0·85—0·95
500	750	4 gr	Parowozy		—		—	—
500	200	1000	Pezet	—		—		—
350	175	—	Pocisk		—			—
1000	500	7550	Pokucie				—	—
500	350	20000	Polska nafta		19		21	0·20
500	400	—	Polskie Tow. Bud.				—	—
10000	2500	—	Potęga					—
140	280	—	Rakszawa					—
500	300	360	Rohn Zieliński					—
200	140	—	Siersza elektr.		—		—	—
140	300	—	Siersza górn.	—	—			—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—			—	—
1000	—	1800	Tehate			—		—
700	700	20000	Tepege				—	—
1000	350	—	Tespy	2	75	2	95	2·80—2·90
140	280	—	Trzebinia		—	—	—	—
500	1000	—	Ursus					—
1000	1070	—	Zieleniewski	10	25	10	55	10·40
140	90	—	Impex			—		—
500	200	1500	Polski Glob			—		—
1000	520	45000	Polbal					—
1000	210	—	Polsot					—
140	240	4000	Tohan					—
600	300	—	Wawel					—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—		—

POSADĘ sekretarza niezależnej, sympatycznej damy, obejmie inteligentny pan. Administracja: „Paradoks" 5463-4

ABSOLWENT AKADEMJI HANDLOWEJ poszukuje posady. Zgłoszenia do Redakcji „Absolwent". 5453

WOLNE POSADY
6 groszy za wyraz.

PRAKTYKANTA KSIĘGARSKIEGO do lat 19-tu z ładnem pismem, przyjmiemy zaraz. Zgłaszać się do Polskiego Towarzystwa Kolejowego „Ruch" S. A. we Lwowie, ul. Zielona 6, II piętro, od 9 do 2-giej popoł. 5530-2

ŚWIETNY ZAROBEK! Żadne ryzyko! Przedstawiciele, zastępcy, mający styczność z rolnikami — poszukiwani. Warszawa, Szczygla 3/5. Mędrzecki. 4900-4

MESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
6 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ 1—2 pokoje z kuchnią, komfort, wprost od gospodarza, dam czynsz z góry za rok. Zgłoszenia do Administracji pod „Czynsz". 5520-2

INTELIGENTNA papienka znajdzie mieszkanie z utrzymaniem przy chrześcijańskiej rodzinie. — Kochanowskiego 38, drzwi 5. 5402-2

POKÓJ kawalerski piękny, słoneczny z łazienką, elegancko umeblowany od 1. października do wynajęcia dla solidnego pana. Wiadomość: Japońska 5, II p., gospodyni. 5400-3

URZĘDNIK przyjmie współlokatora do pokoju kawalerskiego. Zgłoszenia Administracja „Gazety Porannej" pod „S." 5322-4

POKÓJ umeblowany lub nie dla kawalera na stanowisku, okolica poczty, poszukiwany. Zgłoszenia Administr. „Gaz. Por." dla P. B. 5322-3

POKÓJ komfortowy, elektryka, umeblowany dla zamożnej osoby, Nabielaka 23. II. piętro, prawa, od 2—4. 5537-2

KUPNO I SPRZEDAŻ
6 groszy za wyraz.

Kupię willę
lub domek
z wolnem mieszkaniem z placem w okolicy Gródeckiej lub Leona Sapiehy z wkładem kilku tysięcy dolarów.
Zgłoszenia do Administracji pod
5427 J. T.

FORTEPIAN „Schweighofera" oraz pianino krzyżowe sprzedam Nowacki, Pańska 17. 5413-3

BECZKI na wino, miód, kapustę sprzedaje bednarz, ul. Wołyńska, boczna rogatki Żółkiewskiej. 5354-5

SOLIDNĄ willę, pełny komfort, duży ogród owocowy, przystanek tramwajowy sprzedam za gotówkę. Zgłoszenia do „Porannej" pod „80 tys. złp." 5542-2

RÓŻNE DONIESIENIA
6 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową P. K. U. Lwów na nazwisko Jan Klippel. 5538

ŚWIEŻO opuściło prasę: Dr. M. Mondscheina: O lekarskiej kosmetyce twarzy (Leczenie wągrów, piegów, plam wątrobianych). Pielęgnacja i leczenie włosów Usuwanie czerwoności nosa i t. d. Cena zł. 2, z przesyłką 2 zł. 50 gr. Do nabycia w księgarni Marjana Hasklera, Stanisławów. 3939 10

POSZUKUJĘ osoby, któraby mnie była pomocną przy osiągnięciu doktoratu na wydziale filozoficznym. Łaskawe zgłoszenia pod „Sowite wynagrodzenie" do Administr. „Gazety Porannej". 5455-2

POST. LAZAREWICZ Stanisław, Kaźmierzowska 30, prosi o zwrot zgubionej legitymacji Nr. 423. 5521

STROJENIE i naprawę fortepianów przyjmuje Artur Smutny, Chmielowskiego 5., Telefon 1598. 5473-2

„PASSEPARTOUTS" do obrazów, sztychów, fotografij, wykonuje: galanteryjna introligatornia Krzywieckiego, Piekarska 12. 5447-5

PANOWIE nie wyrzucajcie starych kapeluszy, lecz dajcie takowe przerabiać na najnowsze fasony do Pierwszej Krajowej fabryki kapeluszy **Rudolfa Neuwelta** Balonowa 3., Składnice: pl. Marjacki 8., Kazimierzowska 25., Krakowska 25., Gródecka 72. 4801-9

AUTOTAXI, przedsiębiorstwo na 2 autadorożki przyjmie inteligentnego spólnika z kapitałem do 800 dolarów. Zgłosić się pisemnie: ul. Chodorowskiego 15 A. Inżynier. 5531

NA ZIMĘ Kołdry, Koce wełniane, Materace, Łóżka, Siatki, Poduszki, Pierzyny, Poszewki, Prześcieradła, Sienniki, Przerabia i pokrywa najtaniej pościel we własnej pracowni przy sklepie **Kaz. Skibiński**, Lwów, KOPERNIKA 4. tylko naprzeciw Szkowrona. 5468

„ARGO"! „ARGO"!
TAKSOMIERZE
i **„Chronhodografy"**
do nabycia **„Auto-Koncern"** Halicka 21. II. p. od 12 - 1 i od 4 - 5. 5469

OSTATNIE NOWOŚCI
w Kapeluszach damskich
E. GEPERT Lwów, ul. Fredry 9. Tel. 34-49.
Ceny reklamowe! 5522

Dr. J. DISTENFELD
ord. w chorobach wewnętrznych i dziecięcych we Lwowie przy ul. **Głębokiej 15** od 3—5. 5533

WIELCE SZANOWNEGO PANA ZŁODZIEJA, który w nocy, z dnia 18. na 19. bm. w pociągu idącym ze Lwowa do Zamościa skradł mi 2 walizy ze srebrem i osobistymi dokumentami, proszę w tej drodze, by mi raczył zwrócić przynajmniej skradzione dokumenty, które mu się i tak na nic nie przydadzą. 5525
Dr. Władysław Rutkowski
Zamość, Kasa Chorych.

KAPELUSZE męskie
Specjalny cennik do końca września
Kapelusze 5233

Borsalino	Zł. 37·50
„Halban" i „Damask"	„ 35·—
filcowe wł. I. jakości	„ 20·—
włoskie wełniane	„ 18·50
wełniane własne I. j.	„ 12·50

Sprzedają składnice
RUDOLFA NEUWELTA
plac Marjacki 8. Kazimierzowska 25.
Krakowska 25. Gródecka 72.

WĘGIEL Górnośląski salonowy oraz **DRZEWO BUKOWE** poleca ze składów po cenach konkurencyjnych **„KARBO"** **KOPERNIKA 19** Tel. 863

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Drohobyczu, dnia 21. września 1925.

OGŁOSZENIE.

Urząd Skarbowy Podatków i opłat Skarbowych w Drohobyczu podaje do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia od Towarzystwa „Silva Plana" w Borysławiu zaległego podatku dochodowego, odbędzie się w dniach 29 i 30 września 1925 od godziny 9-tej do 12-tej rano w Urzędzie miejskim w Borysławiu licytacyjna sprzedaż 1.200 cystern ropy przechowanej w zbiornikach Towarzystwa „Petrolea", a nadto 2-ch samochodów osobowych.

Zajęte przedmioty można obejrzeć w dniu licytacji na miejscu sprzedaży.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

PIĘKNOŚĆ I POWAB.
Eliksir na loki i fale, emalja na twarz, krople nadające zmęczonym oczom pełen życia djamentowy blask, aparaty do samomasażu na twarz i biust i inne ostatnie nieznane kosmetyczne nowości. Żądajcie katalogów, załączając znaczek pocztowy. Labor, skrzynka pocztowa 61. Bydgoszcz. 4774-15

PAPIER CZERPANY
STANISŁAW ABL
Legionów 11. 1809

KONKURS.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Lublinie ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady lekarskie:
2-ch internistów
1-go specjalisty w chorobach dziecięcych
2-ch chirurgów
2-ch ginekologów
1-go okulisty
1-go laryngologa
2-ch specjalistów w chorobach skórnych i wenerycznych
1-go specjalisty w chorobach nerwowych, który równocześnie obejmie kierownictwo w leczeniu fizykalnem.

Ubiegający się o posadę lekarze otrzymać mogą od 6 do 8 złotych dziennie; lekarze zamiejscowi — do chwili znalezienia mieszkania — otrzymają odpowiedni dodatek. Pozostałe warunki płacy i pracy do omówienia. Posady do objęcia od 1. X. 1925 r. Podania lub osobiste zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pow. Kasy Chorych w Lublinie przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 72 najpóźniej do dnia 28 września b. r.

Lublin, dnia 21. IX. 1925 r.

Za zgodność: Sekretarjat Pow. Kasy Chorych w Lublinie
(—) Jan Drue.

Za Zarząd Pow. Kasy Chorych w Lublinie
(—) Edward Ekiert
przewodniczący Zarządu

5523

INSERUJCIE w GAZECIE PORANNEJ

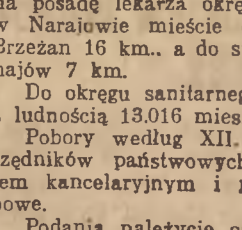
L. 3223/25.
Brzeżany, dnia 24. sierpnia 1925.
ZARZĄD POWIATOWY W BRZEŻANACH
ogłasza
KONKURS
na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Narajowie mieście oddalonego od m. Brzeżan 16 km., a do stacji kolejowej Dunajów 7 km.

Do okręgu sanitarnego należy 16 gmin z ludnością 13.016 mieszkańców.

Pobory według XII. kategorji płac urzędników państwowych wraz z ryczałtem kancelaryjnym i na objazdy służbowe.

Podania należycie ostemplowane należy wnosić do Zarządu powiatowego w Brzeżanach najdalej do dnia 30. października 1925 przy załączeniu 1) dyplomu lekarskiego, 2) metryki chrztu, 3) świadectwa przynależności, 4) świadectwa odbytej conajmniej 2-letniej praktyki lekarskiej.

p. o. Sekretarza **Roskosz** wr. Komisarz rządowy Starosta **Jakubsche** wr.
5498-2



Czytajcie „Szczutka"

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz., dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 8.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.